

EUROPEJSKI PRZEGLĄD PRAWA I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

nr **4**

(31) październik-grudzień 2014 r. - Warszawa



EUROPEJSKA
WYŻSZA SZKOŁA
PRAWA I ADMINISTRACJI

EUROPEJSKI PRZEGLĄD PRAWA I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

ISSN-2081-0903

WYDAWCA

**Europejska Wyższa Szkoła
Prawa i Administracji,
Warszawa ul. Grodzieńska 21/29**

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący

Jerzy J. Wiatr

Członkowie

Andrzej Bierć

Dariusz Czajka

Roman Sowiński

Tadeusz Szymanek

Roman Wieruszewski

REDAKCJA

Sekretarz redakcji

Tadeusz T. Nowacki

Redaktor graficzny

Małgorzata Głuszcak

ADRES

03-750 Warszawa
ul. Grodzieńska 21/29
tel. +48 22 619 9011
fax +48 22 619 5240

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się możliwość zmiany tytułów i dokonywania skrótów w artykułach. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

PRENUMERATA

Informacji udziela dziekan
Europejskiej Wyższej Szkoły
Prawa i Administracji

Od Redakcji

Oddajemy w ręce Czytelników kolejny numer naszego kwartalnika – pierwszy w nowym roku akademickim 2014/2015. W nowy rok Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji weszła w dobrej kondycji – z udaną rekrutacją i z bardzo dobrą kadrą nauczycieli akademickich. Do osiągnięć uczelni należy także rozwój współpracy naukowej z zagranicą, w tym zwłaszcza zapoczątkowana w poprzednim roku współpraca z Uniwersytetem we Fryburgu, o czym informujemy także w niniejszym numerze.

Władzom Uczelni, jej pracownikom i studentom życzymy owocnego roku, a sobie – dalszego rozwoju pisma, pozyskiwania nowych autorów oraz zadowolenia Czytelników.

Jerzy J. Wiatr, Samostanowienie narodowe – dylematy prawne i polityczne	5
Dariusz Czajka, Sztuka argumentacji.....	14
Tadeusz Szymanek, Ochrona informacji niejawnych.....	57
Вальдемар Гонтарски [Waldemar Gontarski], Антикоррупционное законодательство Европейского Союза (легальное определение понятия “коррупция”).....	63
Recenzje	
Jerzy J. Wiatr, Każdy głos się liczy: wędrówka przez krainę wyborów	71
Artur Kasza, Projekt SCIE X z udziałem Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji oraz Uniwersytetu we Fryburgu – zarys problematyki i podsumowanie naukowe.....	74

I. Założenia i instrumenty metodologiczne

Necessaria est methodus ad rerum veritatem investigandam – metoda jest konieczna, aby wpaść na trop prawdy rzeczy – składował **Kartezjusz**. Cała metoda polega na porządku i rozłożeniu tego, na co należy zwrócić wnikliwie spojrzenie umysłu, by znaleźć jakąś prawdę i racjonalnie ją uzasadnić

Czy możemy określić racjonalne uniwersum argumentacyjne, swoiste *modus operandi*, które winno charakteryzować sposób naszego skutecznego myślenia w dyskursie życia społecznego? Wszak świat myśli – jak mawiał **Hippolyte Taine** – to szereg meteorów, które zapalają się po to, by zaraz zgasnąć. Nieustający przepływ informacji czyni wartkim strumień naszych refleksji. W tym zgiełku impresji i idei, jaka charakteryzuje naszą świadomość, niełatwo ustalić kod, powszechnie obowiązujący wzorzec, innymi słowy uporządkowaną strukturę naszych sądów; znalezienie jednakowoż optymalnej metody czy paradygmatu myślenia i społecznej artykulacji jego efektów – to klucz do zrozumienia skuteczności narracji, retorycznych prób

przekonania kogoś o czymś, na czym nam zależy; to podstawowe wyzwanie, jakiemu musimy sprostać w dyskursywnym pojmowaniu rzeczywistości i wszelkich sporach dnia codziennego. Poszukując owych paradygmatów myślenia argumentacyjnego, nie możemy jednak wpaść w pułapkę dogmatyzmu, hermetycznych obszarów refleksji, niedopuszczających innych możliwych i odpowiednich dróg realizacji celów, zróżnicowanych zabiegów perswazyjnych, jakie towarzyszą komunikacji społecznej.

Struktura oznacza pewien założony porządek rzeczy, konstrukcję, na której wspiera się gmach naszych myśli i sądów, przy czym możemy ją postrzegać elementarnie albo systemowo – w zależności od tego, czy analizujemy samoistny element większej całości, czy porządek całego systemu per se. Zgodnie z koncepcją konfiguracyjizmu lepiej zaczynać od całości, by docierać do elementów podstawowych. Zasadniczą myślą tej koncepcji jest to, że struktura życia psychicznego rozpatrywana jako całość jest pierwotniejsza od części. Człowiek ma

naturalną tendencję do ujmowania całości, dopiero później przechodzi do analizy elementarnej.

Struktura przedmiotowa obejmuje z reguły nie tylko cechy konstytutywne danego systemu (elementu podstawowego), charakterystykę relacji między elementami, ale też opis procedury oraz instytucji. Argumentacja pojmowana zarówno systemowo, jak i elementarnie ma swój rodowód w procesach psychicznych, którego rezultaty są artykułowane w przestrzeni społecznej komunikacji.

Ja zauważył **Roman Ingarden**, struktura jest formą, w której odnajdują swój sens elementy treściowe danego systemu.

Argumentacja należy do dynamicznego systemu mającego na celu poznanie i zrozumienie rzeczywistości, a także uwierzytelnienie w świadomości rezultatu owego poznania.

Przedmiotem naszych dociekań będzie zatem zarówno argument rozumiany elementarnie, samoistnie, jak i argumentacja rozumiana całościowo (systemowo), jako rodzaj wnioskowania, sekwencyjny proces prowadzący do wykazania prawdziwości, trafności naszych twierdzeń o świecie faktów i wartości (stanów rzeczy). Interesować nas będzie także argumentacja analizowana przez pryzmat racjonalnego sposobu prowadzenia dyskusji, rozwiązywania wszelakiego rodzaju sporów za pośrednictwem dialektycznych i kontradiktoryjnych metod oraz formowania przekonania (zarówno wewnętrznego, jak intersubiektywnego) określonego audytorium.

Istnieją dwie drogi umożliwiające metodologiczne badanie struktury argumentacji.

Pierwsza to droga bezpośredniej analizy fenomenologicznej, opisu zjawisk o psychologicznym charakterze, tj. tego, co się w procesie argumentacyjnym rozgrywa, wskazanie jego istotnych cech, sekwencji i własności, a także określenie ontologiczno-epistemicznych uwarunkowań.

Druga to droga poprzez dzieło – wytwór procesu, jego algorytm (paradygmat) myślenia argumentacyjnego. Jak z właściwą sobie trafnością ujął **Florian Znaniecki**: wiedza rodzajowa dotycząca wybranych zagadnień [w naszym przypadku – argumentacji] buduje się w zamkniętych szeregach w tzw. układach spoistych – możemy je nazwać modułami argumentacyjnymi – i ze swego idealnego, wydestylowanego punktu widzenia spogląda na doświadczenie już nie jako na swe źródło, lecz tylko swój przedmiot.

Układy spoiste, podstawowe moduły argumentacyjne tworzą elementarną strukturę procesu myślenia i transcendowania jego treści w przestrzeń społecznej komunikacji. Zanim przejdziemy do konkretyzacji i rozwinięcia tej myśli strukturalnej, warto zasygnalizować, z jakich elementów składa się taki moduł. Otóż podstawowy elementarny układ o argumentacyjnym charakterze stanowią co najmniej dwa elementy, tj. zdania (sądy); jedno będące konkluzją oraz drugie, pełniące funkcję argumentu uzasadniającego trafność owej konkluzji. Oba elementy są połączone relacją logiczno-funkcjonalnego wynikania. Konkluzja w zależności od źródeł poznania może mieć wymiar konstatacji lub wniosku. Konstatacja to stwier-

dzenie istnienia lub znaczenia określonego faktu lub zdarzenia postrzeganego w drodze percepcji (danych zmysłowych); wniosek formułowany jest zaś jako zwieńczenie procesu logiczno-empirycznego myślenia, wiążącego na zasadzie koniunkcji przesłanki warunkujące (tak w sensie materialnym, jak i formalnym) ów wniosek. Argument jest zdaniem stanowiącym przesłankę zastosowania owej implikacji logiczno-funkcjonalnej.

Np. Jan Kowalski nabył aktem notarialnym nieruchomości położoną w Rucianem-Nidzie, a zatem (implikacja) jest jej właścicielem. Fakt nabycia aktem notarialnym przedmiotowej nieruchomości implikuje sąd atrybutywny (wniosek) o tym, że jest jej właścicielem.

Fakt nr 1 – nabycia nieruchomości jest przesłanką dla sformułowania faktu nr 2 – zyskania statusu prawnego właściciela.

W obszarze prawnego dyskursu wymagany jest dla potwierdzenia istnienia tych faktów jeszcze jeden (co najmniej) argument formalny, tj. wykazanie świadectwa potwierdzającego zajście tej czynności prawnej. Gdy ktoś jest laikiem i nie wie, że fakt zakupu nieruchomości przenosi prawa własności na nabywcę, może żądać kolejnego argumentu, tym razem materialnego, odwołującego się do odpowiedniej reguły prawnej.

Posługujemy się zarówno znakami (symptomami) zjawisk, jak i kryteriami wartościującymi; innymi słowy – tak znaczeniem, jak i ważnością. Na podstawie symptomów zjawisk konstatujemy istnienie faktu, nadając mu określone znaczenie ontologiczne oraz ważność epistemiczną. Fakty wartościujemy natomiast przyjmując

określony normatywny porządek powinności – tzw. **kryteria kwantytatywne**.

Umysł ludzki reifikuje rzeczywistość, tzn. postrzega fakty przedmiotowo.

Przedmiot – zauważył **Immanuel Kant** – to jest to, w czego pojęciu zostaje zespolona różnorodność danego wyobrażenia o określonym strukturalnie stanie rzeczy. Rozsądek zespała wyobrażenia za pomocą pojęć, by przez nie dokonywać przejścia od wyobrażeń do przedmiotów. Struktura i zakres badanego przedmiotu zależy zatem od intencji badacza rzeczywistości, od tego, w jaki sposób ową rzeczywistość postrzega i ją klasyfikuje. Dla opanowania żywiołu życia, płynnej rzeczywistości zdarzeń, znikających jej symptomów – umysł ludzki według **Henriego Bergsona** upraszcza obrazy określonych stanów rzeczy, uprzedmiatawia fakty – poprzez ich atomizację i unieruchomienie, rozłożenie rzeczy na części, uproszczenie i ujednostajnienie stanów przedmiotowych – mechanizuje oraz relatywizuje rzeczy. W tych aktach porządkujących materię naszego umysłu i jego projekcje obrazu świata następuje oczywista deformacja, jak przy każdym akcie abstrahowania i generalizacji; ma to swoje praktyczne uzasadnienie – wiedza w ten sposób zdobywana jest przez nas łatwiej kodowana i zapamiętywana.

Aby zneutralizować niebezpieczeństwo nadmiernej deformacji obrazu rzeczywistości, stosujemy w naszym rozumowaniu podwójną metodę: analizy i syntezy.

Argumentacja bowiem, rozumiana jako proces rozumowania, rozwija się dialektycznie, przyjmując metodologię dwóch zasad: twórczej syntezy i kojarzącej analizy.

Pojęcia obrazujące te dwie metody sformułował znany psycholog i filozof **Wilhelm Wundt**. Uznał on, że twórcza synteza to intelektualna praca myśli polegająca na kojarzeniu danych elementów (sądów), w wyniku czego powstaje nowy twór psychiczny (sąd molekularny), posiadający nowe własności, które nie są całkowicie zawarte w pojedynczych elementach. Co prawda autonomiczne znaczenie elementów jednostkowych wpływa na znaczenie całościowego sądu, lecz jednak ów sąd ma dodatkową funkcjonalną wartość. Kojarząca analiza jest natomiast rozczłonkowaniem, przy którym części wydzielone z całości nabierają samoistnego sensu znaczeniowego (wykładnia semantyczna pojęć). Proces ten ma wszakże zarówno systemowe, jak i funkcjonalne wskaźniki kierunkowe, pozwalające nie tylko zrozumieć sens znaczeniowy analizowanego pojęcia, ale na powrót wkomponować je harmonijnie w spójną kompozycję danego zdania, obrazującego całościowy stan rzeczy. Powtórzmy: analiza jest z natury wybiórcza; umysł skupia się na tych stanach rzeczy, które są praktycznie doniosłe, a pomija inne. Ten proces selekcji jest kluczowy dla trafnego rozumowania i tym samym skutecznej argumentacji.

Najbardziej rozpowszechniona koncepcja psychologiczna przyjmuje, że podstawowa czynnością umysłu jest kojarzenie, asocjacja, która do posiadanych już wyobrażeń mechanicznie (automatycznie) przyłącza inne, nowe. **Henri Bergson** uzupełnił ten punkt widzenia

o funkcje, które nazwał **dysocjacją** – polegającą na samorzutnym lub intencjonalnym odrzuceniu wyobrażeń niepotrzebnych. Kryterium to ma charakter subiektywny i funkcjonalny; postrzeganie jest bowiem nie tylko odbieraniem napierających na umysł niezliczonych wrażeń, lecz zawsze jest wyborem między nimi, eliminowaniem tych, które są dla jednostki mało ważne lub niepotrzebne, bez znaczenia. Ów dyskrejonalny wybór warunkowany jest argumentami, które podmiot poznający w swej samoświadomości gromadzi, by dotrzeć do punktu archimedesowego prawdy. Te argumenty, które legły u podstaw samoistnego wyboru (identyfikacji) faktów, ustalenia ich znaczenia, służą potem uzasadnieniu trafności decyzji poznawczych.

Trzecią reprezentatywną hipotezą na temat praw regulujących nasze myślenie jako zjawisko psychiczne jest **apercepcja**.

Do poznania zjawisk człowiek przystępuje z pewnymi założeniami, z zasobem pojęć i przekonań; wedle nich ujmuje i ocenia rzeczywistość. Każde stadium rozwoju ma swoje ustalone pojęcia i przekonania, ale każde ma inne – ulegają one bowiem przemianom pod wpływem wewnętrznej dialektyki lub też zagadnień napływających z zewnątrz. Na gruncie Quine'owskiego sposobu myślenia i argumentowania szczególnie wagę ma optymalny typ formowania i zmiany naszych przekonań. **Williard Quine** podkreśla, że nasze przekonania są powiązane niczym ogniwa ogromnej sieci przekonań. Podaje przykład uznania, że Ziemia jest okrągła; warunkuje to inne skojarzenia zawarte w przekonaniu, że igła

kompasu wskazuje północ, że światło rozbija się po liniach prostych, że słońce codziennie wschodzi itd.

Z tezą, że Jan Kowalewski powinien ponieść odpowiedzialność za naruszenie prawa, wiąże się system skojarzeń kierujący nas w stronę konieczności uprzedniego stwierdzenia, że zachował się bezprawnie, z własnej winy spowodował wymierną szkodę, która pozostaje w adekwatnym związku przyczynowo-skutkowym z naruszeniem normy prawnej.

Nasze myśli opakowujemy w paradygmaty przekonań, które wzajemnie się wspierają i warunkują. Tak tworzy się **stereotypizacja** struktury naszego myślenia, która z jednej strony – zgodnie z zasadą ekonomii życia psychicznego – jest prakseologiczną koniecznością, z drugiej zaś utrudnia jednak głębszą refleksję.

Rozważając świadectwa, które przemawiają za albo przeciw dowolnemu z owych przekonań (paradygmatów), musimy brać pod uwagę pozostałe przekonania – albo zakładając ich prawdziwość, albo rozważając jednocześnie, czy świadectwa te również przemawiają za nimi lub przeciw nim.

Dyskursy retoryczne są walką stereotypów, konfliktem przekonań, dla których staramy się za pośrednictwem argumentów konkluzyjnych znaleźć zunifikowaną sieć naszych sądów – odrzucając te, które są z nimi sprzeczne logicznie lub empirycznie. Stereotypy ożywiane są energią pojawiających się świadectw empirycznych, które jako symptomy zjawisk dają pobudkę do kwantyfikacji (oceny) zjawisk.

W owej sieci zunifikowanych przekonań niektóre z nich sytuują się bliżej obrzeży – w tym sensie, że są silnie powiązane z doświadczeniem i mają stosunkowo słabe więzi

z innymi przekonaniem. Przekonania te dają się zmienić względnie łatwo, jeżeli pojawiają się nowe świadectwa. Innego rodzaju przekonania sytuują się bliżej środka sieci – ze względu na to, że są silnie powiązane z innymi przekonaniem i tylko w sposób pośredni, dzięki długiemu łańcuchowi różnych innych przekonań, są powiązane z percepcją. Przekonania te zmieniają się powoli, w miarę pojawiania się nowych świadectw; są izolowane od doświadczenia przez przekonania, które je otaczają. Proces argumentacji jest rodzajem myślenia opartego na zjawisku apercepcji, polegającej na wiązaniu faktów tworzących treść naszych przekonań – zarówno tych, które już wcześniej przyswoiliśmy i zachowujemy w pamięci, jak tych, które są dla nas nowym wyzwaniem intelektualnym.

Tak też uważa **Adam Morton** stwierdzając, że nasze przekonania budujemy na innych przekonaniach, posługując się tym, w co już wierzymy, jako świadectwem i tłem dla naszych nowych przekonań.

W istocie rzeczy proces argumentacji jest formowaniem przekonania o prawdziwości (trafności) określonego twierdzenia (sądu konkluzyjnego) opartym na już funkcjonujących – subiektywnie lub obiektywnie – przekonaniach, które są rodzajem sądów argumentacyjnych, mających dla nas stygmat (co najmniej wysoce prawdopodobnej) wiedzy. Dla A. Mortona wiedza opiera się na własnościach, które przysługują przekonaniom wówczas, gdy możemy traktować je jako miarodajną podstawę oceny innych przekonań, zachowując ją w niezmiennym

stanie, gdy pojawiają się nowe świadectwa i rozpatrywane są nowe argumenty. Uznanie przekonania za autorytatywną wiedzę (sąd argumentacyjny) to uznanie go za coś, czemu można zaufać, gdy tworzymy inne przekonania (sądy konkluzywne).

Nasze codzienne percepcje i rozumowania są wybiórcze i oparte na zasadzie ekonomii myślenia. Siły nasze – jak to wywodził **Avenarius** – nie są nieograniczone, musimy je więc oszczędzać nie tylko w naszym działaniu, tj. stwarzaniu faktów, ale i w procesie ich poznania.

Nie tylko ciało, ale i umysł musi funkcje swe spełniać celowo, wedle zasady najmniejszego wysiłku. Przede wszystkim zaś podstawową funkcją myślenia jest apercepcja, czyli ujmowanie zjawisk za pomocą wyobrażeń już posiadanych. Oszczędza się zaś siły, gdy się apercpcję automatyzuje, a także gdy się posiadane wyobrażenia porządkuje, układa w system i zespala w postaci ogólnych pojęć.

W rzeczywistości każdy fakt występuje tylko raz jeden i jest różny od każdego innego, ale my upodabniamy je między sobą wprowadzając zasadę analogii (stosunku podobieństwa), formułujemy prawdy ogólne, za pomocą których odciążamy swą pamięć, nie przeładowując jej nadmierną kazuistyką. Musimy jednak pamiętać, że prawa ogólne są niczym innym, jak skróconym raportem o faktach i ich związkach; są indukcyjnymi uogólnieniami, a zatem przedstawiają jedynie wartość opartą na prawdopodobieństwie.

Proces indukcyjny w myśleniu dąży do odkrycia i sformułowania prawd rozumowych, empirycznych.

Proces dedukcyjny natomiast wykorzystuje zarówno fakty empiryczne, jak i prawdy rozumowo-empiryczne jako przesłanki dające ostatecznie podstawę do sformułowania końcowego wniosku.

Prawdy rozumowe i empiryczne tworzą tkaninę zasad, które są dla nas drogowskazami dla poszukiwania prawdy i jej uzasadnienia. Zgodnie z regułą sformułowaną przez **Alexandra Gottlieba Baumgartena**: *Veritas [...] potest definiri per convenientiam entis cum principiis [...]*, czyli: prawdę można określić jako zgodność bytu z najogólniejszymi ze wszystkich zasadami. Zasady są zarówno rodzajowe, jak i gatunkowe – i one w całości stanowią źródło naszej argumentacji odnoszącej się do formułowania tzw. prawd ogólnych, rozumowych, które harmonizują z faktami empirycznymi, by w koniunkcji z nimi implikować końcowy wniosek (konkluzję). Zasady są punktem odniesienia dla poszukiwania i uzasadniania rezultatów poznawczych. Są aksjomatami w naszym wnioskowaniu.

Zasada ekonomii myślenia ma istotne znaczenie w procesie przekonywania, w którym winniśmy gdzie to tylko możliwe używać argumentów konkluzywnych (przesądzaających), a tylko w ostateczności argumentów pośrednich, pochodnych. Im dłuższy łańcuch dowodzenia, tym bardziej wątpliwy daje on końcowy efekt.

Procesy percepcji w swej biologiczno-psychicznej strukturze i wydolności skupiają się na symptomach zjawisk, które reprezentują i uosabiają tzw. jakości pierwotne. Jakości wtórne (akcydentalne) bywają również istotne, ale nie dają gwarancji prawdziwości naszych przekonań, tak jak to czynią symptomy odzwierciedlające (tzw. cechy) czy symptomy konstytutywne.

Argumentacja – jak metaforycznie zauważa (zmarły przed pięcioma laty)

Stephen Edelston Toulmin – jest jak organizm, mający swoje cele zewnętrzne (roszczenia ważnościowe), a także funkcje wewnętrzne, spełniane przez mikro- i makroargumenty (świadcstwa) oparte na logiczno-funkcjonalnej metodzie, przy zastosowaniu dialektycznych reguł proceduralnych. Jak każdy organizm, argumentacja dąży do przetrwania poprzez uzasadnienie sensu istnienia i ważności, prawdziwości, funkcjonalności itd. W sensie przedmiotowym argumentacja jest systemem, który składa się z elementów (tj. argumentów) mających swą jednostkową strukturę oraz funkcję systemowego wsparcia utrzymującego ów system w dobrej formie. Treściowe elementy wchodzą w relacje z innymi jednostkami systemu i tworzy się spójna całość. Każdy organizm czy system, aby przetrwać, winien być zasilany życiodajnymi treściami. Dla systemu wnioskowania, rozumowania takimi życiodajnymi elementami są argumenty wiedzytwórcze. Każdy system opiera swą dynamikę na wymianie energetyczno-informatycznej. Wartość tej transformacji warunkowana jest jakością absorbowanych z zewnątrz informacji oraz trafnością wewnętrznej wiedzy oraz ich wzajemna konwencjią. Logiczno-funkcjonalna relacja między konkluzją a jej argumentem prawdziwościowym – racją legitymizującą – to swoiste *fundamentum relationis* naszych aktów myślenia. Przyjmując za poznawczo inspirującą teorię informacyjną **Freda Dretskego** możemy powiedzieć, że dzięki argumentom zawierającym wiarygodne informacje następuje przemiana informacji analogowej w cyfrową. Konwersja ta stanowi istotę wszystkich wiarygodnych aktywności poznawczych. Pierwszym – by tak rzec – analogowym etapem gromadzenia przez umysł informacji jest moment

zmysłowego gromadzenia prostych danych pochodzących z zewnątrz.

W wyniku przetwarzania tej podstawowej, wyłącznie analogowej informacji w coś bardziej złożonego wyłania się świadomość – najpierw przede wszystkim fenomenalna. Dopiero potem dochodzi do wygenerowania świadomości bardziej zaawansowanej, opartej na języku zarówno opisowym, jak i argumentacyjnym; egzystencjalnym, jak i atrybutywnym – w intencjonalnej świadomości refleksyjnej, jak to ujmują **Ruth Garrett Millikan**.

Przyjmuje się, że argumentacja to proces rozumowania, konkluzja, wnioskowanie, narracja, argument zaś to przyczyna rzeczy, motyw, podstawa, przesłanka, przedmiot, świadectwo. Różnorodne intensje tego znaku słownego świadczą o zróżnicowanych kontekstach przedmiotowych. W aspekcie struktury systemowej argumentacja winna być pojmowana jako sekwencja wzajemnie warunkujących się sądów, analitycznie zaś jako zbiór samoistnych elementów – argumentów, które mają wewnętrzną, autonomiczną treść. Zarówno dynamiczne pojmowanie pojęcia argumentacji, jak i statyczna jego konotacja ma własną, typową dla siebie strukturę i znaczenie. Argument analizowany jako autonomiczny element jest dowodem retorycznym, epistemicznym lub logicznym. Dowód rozumiemy w tym kontekście jako świadectwo prawdziwości (trafności). Argument, zauważa **Mirosław Korolko**, łączy się ściśle z klasycznym odróżnieniem dowodów naukowych (*episteme*), rzetelnych, zmierzających do prawdy, oraz dowodów posługujących się prawdopodobieństwem (*doksa*) i zmierzających do przekonania (perswazji).

Argumentacja ma także formalno-metodyczny aspekt znaczeniowy.

Mówimy wówczas o proceduralnej funkcji i strukturze argumentacji rozumianej jako szczególny sposób regulowanej formy interakcji. Argumentacja w ujęciu proceduralnym oznacza pewną metodologię prowadzenia dyskursu, sporu. Istotą tej gry jest dialektyczny model prowadzenia dyskusji, oparty na kontrydiktoryjnym sposobie prezentacji swoich poglądów i racji je uzasadniających.

Rekapitulując, wyróżniamy w naszej całościowej perspektywie następujące **trzy strukturalne wiązki znaczeniowe argumentacji**:

- 1) proces formowania przekonań oparty na relacjach logiczno-funkcjonalnych pomiędzy zakładaną tezę a racją jej istnienia;
- 2) rodzaj procedury o ściśle określonych regułach postępowania (etapach prowadzenia dyskursu kontrydiktoryjnego);
- 3) produkt racjonalnej wiedzy lub przekonania o istnieniu i znaczeniu określonych faktów.

II. Procesualna koncepcja argumentacji. Zagadnienia szczegółowe

Powiedzieliśmy już, że argumentacja jako zjawisko psychiczne jest intelektualną kompozycją myśli uporządkowaną wedle określonego logiczno-funkcjonalnego wzoru, który tworzy samodzielne, spójne, zamknięte szeregi naszych sądów. Nazwiemy je refleksjami, które mając swój samodzielny strukturalny i funkcjonalny sens. Owe wzory (paradygmaty) są mniej lub bardziej złożone, zarówno dwu-, jak i wieloelementowe.

Elementarnym szeregiem zamkniętym w swym strukturalno-funkcjonalnym (epistemicznym) znaczeniu są dwa sądy co najmniej połączone ze sobą stosunkiem wynikania: **sąd konkluzywny**, dla którego racją prawdziwościową jest **sąd argumentacyjny**. W procesie argumentacji następuje zjawisko asocjacji tych dwóch rodzajów sądów, a zatem kojarzenia związku logiczno-funkcjonalnego pomiędzy faktem-konkluzją a faktem będącym jego racją (sensem prawdziwościowym). Relacja pomiędzy sądami argumentacyjnymi a konkluzywnymi oparta jest na związku wynikania logicznego (stosunek implikacji) oraz funkcjonalnego (stosunek konsekwencji empirycznej).

Tworzymy szeregi zamknięte naszych myśli także w sensie ontologicznym, konstatuując istnienie określonych stanów rzeczy i nadając im określone znaczenia (atrybucje) oraz wiążąc je określonymi relacjami. Regułą w naszym porządku myśli jest kojarzenie informacji (asocjacja z elementami apercepcji).

David Hume wyróżnił trzy rodzaje asocjacji idei (sądów), pisząc w I tomie *Traktatu o naturze ludzkiej*: „[...] Trzy są własności, dzięki którym powstaje to kojarzenie i dzięki którym umysł przechodzi od jednej idei do drugiej, a mianowicie podobieństwo, styczność w czasie i przestrzeni oraz przyczyna i skutek”. Relacje te w kontekście określonych okoliczności faktycznych (uwarunkowania ontologiczne) wiążą także sądy konkluzywne z sądami argumentacyjnymi oraz sądy egzystencjalne z atrybutywnymi.

Te molekularne refleksje dobrze odzwierciedlają wieloelementowy, spoisty porządek myśli.

W praktyce proces argumentacji jest siecią warunkujących się wzajemnie konkluzji i argumentów, powiązanych nicią logiczno-funkcjonalnych relacji o charakterze zarówno dedukcyjnym, jak i indukcyjnym, a także asocjacji sądów ontologicznych z epistemicznymi. Logiczność owych związków myśli (sądów) opiera się na koniunkcji przesłanek oraz implikacji warunkującej w sposób konieczny dany wniosek. Funkcjonalność natomiast to budowanie związków naszych sądów w relacji przyczynowo-skutkowej oraz tożsamości zjawisk empirycznych.

Przejawem funkcjonalnego formowania przekonań jest tzw. **komputacja**, czyli zestawienie argumentów, które są empirycznie symptomatami określonych zjawisk, z naturą tych zjawisk, tj. ich cechami konstytutywnymi oraz własnościami akcydentalnymi. Koniunkcja co najmniej dwóch argumentów stanowiących przesłanki, z których logicznie wynika konkluzja, to podstawowy schemat myślenia argumentacyjnego, aczkolwiek nie możemy zapominać o wciąż aktualnej metodzie indukcyjnego wnioskowania, która pomocniczo służy uogólnianiu oraz dopasowywaniu pojawiających się na horyzoncie naszego myślenia faktów empirycznych do funkcjonujących obiektywnych zasad (prawd rozumowych).

Czy oprócz myślenia *stricte* dedukcyjnego lub indukcyjnego, opartego na stosunku konieczności i prawdopodobień-

stwa, istnieje jeszcze inna, trzecia metoda wiązania sądów w określonym modelu argumentacyjnym? Otóż **Arystoteles** wyróżnił uproszczony model argumentacyjny, opierający się na prostym związku inferencyjnym (logicznym lub funkcjonalnym), polegający na tzw. entymemie.

Entymem (lub entymemat) to uproszczony schemat myślenia dedukcyjnego, oparty na ogólnym schemacie: gdy się założy coś innego niż się założyło, stosowny wniosek musi wynikać dlatego, że się przyjęło określone przesłanki. Prawdziwość przesłanek warunkuje trafność wniosków.

Entymemy dotyczą spraw, które najczęściej nie są jednoznaczne, przy czym entymem opiera się na niewielu przesłankach (najczęściej na mniejszej ich liczbie niż normalny sylogizm). Jeśli bowiem jakaś przesłanka jest na ogół znana, nie ma potrzeby jej wymieniać, słuchacz sam ją uzupełni. Przesłanki entymemów zazwyczaj są prawdziwe, a zatem opierają się na rzeczach prawdopodobnych i znakach (symptomach); wynika stąd, że muszą im odpowiadać tego samego typu twierdzenia.

W argumentacji prawnej już 80 lat temu zarzucono logikę formalną jako optymalny sposób uzasadniania trafności konkluzji. **Eugen Ehrlich** twierdził, że logika prawnicza nie ma wiele wspólnego – poza nazwą – z logiką formalną, gdyż nie polega na stosowaniu logiki ogólnej do swoistych celów prawoznawstwa. Dla **Edwarda Hirscha Leviego** rozumowanie prawnicze ma logikę swoistą. Jego struktura przystosowuje się do wyjaśnienia wieloznaczności i do sprawdzania, jakim stopniu społec-

czeństwo zdołało sobie przyswoić nowe różnicowania i podobieństwa. Chodzi głównie o argumentację odwołującą się do przykładu i analogii. Dla **Karla Engischa** argumentacja prawnicza jest rodzajem logiki materialnej, która powinna nas skłaniać do refleksji nad tym, jak należy myśleć i co w tym celu należy zrobić – gdy w granicach możliwości – pragnie się uzyskać prawdziwe (lub przynajmniej poprawne) sądy prawnicze. Logika jest formą myślenia, jego strukturą; natomiast jej zawartość należy do królestwa argumentów opartych na empirycznej wiedzy, dotyczącej ontologii oraz teorii poznania (epistemologii). Musimy zatem w naszej argumentacji, budując rzeczową jej strukturę, uwzględnić zasady wszystkich tych trzech dziedzin wiedzy i myślenia.

Uproszczenie schematu myślenia opiera się na stosunku konsekwencji pomiędzy stwierdzonymi faktami a wynikającymi z nich wnioskami. Np. twierdzenie: „nie palę, nie piję, zatem długo żyję” – zawiera w sobie taki właśnie syntetyczny obraz (entymem) wiązania myśli i sądów. Tkwiące *implicite* w każdej tego typu wypowiedzi tzw. roszczenie ważnościowe co do trafności (prawdziwości) twierdzenia lub wniosku wymaga trzymywania na podporządku argumentu konkluzywnego, który uwierzytelniłby owo przekonanie. Entymemy, jako uproszczone sposoby myślenia – z tkwiącą *implicite* i niezwerbalizowaną przesłanką (argumentem) – jest istotą naszego syntetycznego myślenia. Sądy w uzasadnieniach do swoich wyroków z reguły nie wyjaśniają za każdym razem, co znaczy np. trwały i zu-

pełny rozkład pożycia małżeńskiego przy rozpatrywaniu pozwu rozwodowego, lecz w dyskusyjnych empirycznie przypadkach nawiązują do już utrwalonych poglądów jurysprudencji lub judykatury, odwołując się zatem do formalnych źródeł wiedzy, w tym do wcześniejszych orzeczeń.

III. Poszukiwanie optymalnych struktur myślenia argumentacyjnego

Poszukując nowej logiki pragmatycznej właściwej dla natury współczesnej argumentacji, bardziej skłaniamy się do refleksji wiązania sądów według **Gottfrieda Wilhelma Leibniza**. Ten wybitny filozof-racjonalista uznał, że światem fizycznym i społecznym rządzą zasady, które wchodzić ze sobą w stosunki inferencji. Prawda jednego zdania, twierdzenia, sądu następuje po prawdzie innego. Ta prawda jest zasadą prawdy danego zdania, tamta zaś jej następnikiem; nasz język posługuje się tu subtelnie zwrotną formą czasownika *sequir* (następować, wynikać) i powiada, że jedno zdanie – czyli jego prawda – wynika z innego (*se*, się). W ten sposób, przechodząc od jednej zasady do drugiej, docieramy na sam szczyt, na którym dostrzegamy nie jedno, lecz wiele zdań, które nie wynikają wzajemnie z siebie, ani też nie wynikają z żadnego poprzednika, są zatem wobec siebie niezależne. One to są zasadami wszystkich pozostałych. Są to następujące zasady:

- tożsamości,
- sprzeczności,
- racji dostatecznej oraz
- *tertium non datur* (wyłączonego środka).

Zwróćmy uwagę, że tak rozumiany argumentacyjny porządek logiczny konstytuują pary zdań (sądów argumentacyjnych i konkluzyjnych), z których jedno jest zasadą drugiego, a to jest jego następstwem. Każde zdanie z każdej pary tworzy z kolei parę z innym zdaniem, tj. z tym, które jest następstwem (konsekwencją) lub które jest zasadą. Każde logiczne zdanie – z wyjątkiem pierwszych – jest więc zarazem zasadą i następstwem. To właśnie nadaje argumentacyjnemu *corpus* jego logiczno-funkcjonalną ciągłość; nie powinno być w nim przeskoków czy rozziwu.

José Ortega y Gasset twierdzi, że zamiast mówić, że jakieś zdanie jest zasadą innego, możemy – nie zmieniając przy tym jego sensu – wyrazić to w inny sposób i powiedzieć, że jedno jest fundamentem prawdy innego i że owa prawda ugruntowana jest na tamtej. Możemy także zamiast słów ‘zasada’ czy ‘fundament’ posłużyć się pojęciem racji, argumentu bądź dowodu konkluzywnego. Argumentacyjny porządek logiczny wyraża się zatem w grze racji i następstw. W tego rodzaju inferencyjnym myśleniu istotne jest przyjęcie pierwszych zasad, z których wynikają inne. Są one prawdziwe same przez się (*per se*), a ich wyróżnienie jest kwestią konwencji, tj. wyboru autorytatywnego. Przyjmuje się je jako niezależne założenia, aby wydobyć z nich prawidłowe konsekwencje, by były one racją dla tego, co po nich następuje, żeby udowodnić całe uniwersum sądów, które można z nich wyprowadzić.

A jak to przebiega argumentacja w procesie percepcji zjawisk? Czy tutaj także decyduje logika wynikających jedna z drugiej zasad, związku racji i następstw?

Współczesna nauka optuje za traktowaniem człowieka jako zintegrowanego narzędzia poznawczego, gdzie zmysły i umysł

są ściśle powiązane i wspólnie odpowiadają za ostateczny efekt poznawczy na etapie empirycznym. Informacje dostarczane przez zmysły są po prostu kontrolowane przez umysł – zmysły i mózg współdziałają ze sobą. Musimy wiedzieć, od czego zależy jakość poznawania prawdy za pośrednictwem percepcji, gdyż od tego zależy skuteczność argumentacji uwierzytelniającej trafność efektu poznawczego uzyskanego z tego źródła.

Jakość procesu poznawczego o charakterze percepcyjnym zależy od wielu subiektywnych i obiektywnych czynników.

Do pierwszej, subiektywnej kategorii zaliczymy takie czynniki jak: pamięć, kojarzenie, uwaga i koncentracja, wyobraźnia, predyspozycje osobowościowe, czynniki neurofizjologiczne, jak stan psychointelektualny, wiek, płeć, wykształcenie, temperament, nastrój, motywacje, postawy, zmęczenie, stan chorobowy, stan upojenia alkoholowego, oddziaływanie narkotyków lub środków farmakologicznych. Do nich zaliczamy także uprzedzenia, wcześniejsze doświadczenia, zdobytą wiedzę, stereotypy, opinie, wierzenia, poglądy, atrybucje, podatność na sugestię itp.

Do czynników obiektywnych, zewnętrznych, wpływających na trafność percepcji, zaliczymy z kolei: perspektywę poznawczą, naświetlenie pola percepcji, dynamikę obserwowanego zjawiska, kąt patrzenia itd.

Percepcja jest więc procesem nader złożonym i wiele z wymienionych tu czynników może powodować,

że dochodzi do autorskiego widzenia rzeczywistości. W procesie argumentacji konfirmatywnej podkreślamy przede wszystkim brak czynników deformacyjnych, zakłócających prawidłowy tok percepcji przez podmiot poznający, w argumentacji falsyfikacyjnej natomiast wymieniamy, które czynniki spowodowały aberracje czy interferencje procesu poznawczego.

W procesie uzasadniania trafności wyników naszych aktów percepcji poszukujemy zatem argumentów, które wykażą spełnienie warunków prawdziwości twierdzeń, pokazując po pierwsze konwienię pomiędzy jednostkowym, zaobserwowanym stanem rzeczy a zasadami wiedzy i doświadczenia, po drugie zaś – nieistnienie czynników zakłócających proces percepcji danego zjawiska.

Istotna także jest tzw. koherencja horyzontalna, polegająca na łączeniu w jeden tożsamy wniosek informacji pochodzących z kilku źródeł percepcyjno-poznawczych; np. zgodność zeznań świadków, stron, dowodów rzeczowych itp.

IV. Zamknięty szereg argumentacyjny – podstawowe i złożone moduły argumentacyjne. sądy egzystencjalne, atrybutywne oraz relacyjne

Myśl jest energetyczno-intelektualnym aktem umysłu tworzącym informacje (idee) o istnieniu lub własności określonego stanu rzeczy tudzież o związkach (stosunkach) zachodzących pomiędzy poszczególnymi elementami procesu refleksji. Myśl tą możemy określić także jako rodzaj sądu egzystencjalnego, stwierdzającego istnienie określonej rzeczy albo zjawiska (faktu), albo

sądu fenomenologicznego (atrybutywne-go), określającego cechę konstytutywną lub akcydentalną – tj. własność określonego przedmiotu czy zjawiska.

Wyróżnić możemy także trzeci rodzaj myśli – tzw. **sąd relacyjny**, określający stosunek łączący co najmniej dwa sądy egzystencjalne lub atrybutywne. Sądy relacyjne odzwierciedlają określone przez nas stosunki pomiędzy faktami, zjawiskami i stanami rzeczy.

Te trzy rodzaje sądów – tj. egzystencjalny, atrybutywny oraz relacyjny – tworzą mozaikę refleksji o charakterze ontologicznym, formułowanych i wyrażanych w każdym procesie argumentacji.

Np. w opisie określonych stanów rzeczy konstatujemy istnienie faktów (stanów rzeczy), nadając im znaczenie ontologiczne, etyczne, estetyczne czy prawne; te trzy ostatnie z wymienionych typy własności danej rzeczy mają znaczenie normatywne, gdyż są przejawem oceny, która jest funkcją przyjętych w zależności od natury przedmiotu normatywnych kryteriów wartościujących. Innymi słowy opisujemy i oceniamy określone stany rzeczy (zjawiska) z zakładanego punktu widzenia; bądź ontologicznych cech (jakości pierwotnych i wtórnych) czy zależności takich jak związki przyczynowo-skutkowe, bądź porządku powinności, który w postaci pewnych wyidealizowanych wyobrażeń i norm daje podstawę do formułowania ocen pozytywnych lub negatywnych. Sądy egzystencjalne stwierdzające istnienie określonego faktu lub złożonego zjawiska są kojarzone

– na zasadzie autorefleksji czerpiącej z utrwalonych źródeł wiedzy – z określonymi własnościami (cechami, jakościami) identyfikowanego stanu rzeczy. Np. wykorzystując przykład powołanego wcześniej S.E. Toulmina powiemy, że Petersen jest Szwedem, a zatem prawdopodobnie nie jest on katolikiem, lecz protestantem (w Szwecji katolicy stanowią bowiem 2% obywateli, a protestanci ponad 70%). W tym prostym twierdzeniu mamy do czynienia z sądem egzystencjalnym konstatującym istnienie obywatela Królestwa Szwecji o nazwisku Petersen oraz z sądami atrybutywnymi; jednym zaprzeczającym, aby był on wyznania rzymskokatolickiego, i drugim przypuszczającym, że jest protestantem. Sądy te wiążą relacja implikacji empirycznej (wynikania), ujęta w pojęciu „a zatem”.

John Locke uważał, że analizowanym rzeczom przysługują jakości (własności) pierwotne i wtórne. W jego rozumieniu idee co do zakładanych i analizowanych stanów rzeczy odpowiadają dwojakim własnościom rzeczy: pierwotnym (*primary*) lub wtórnym (*secondary*); w dzisiejszej zaś mowie: obiektywnym lub subiektywnym. Jakości pierwotne i wtórne stanowią wartość tzw. sądów atrybutywnych. To rozróżnienie dwóch rodzajów idei i własności bynajmniej nie było wynalazkiem Locke’a; zapoczątkowane było jeszcze przez **Demokryta**, nieobce scholastyce, a w XVII wieku rozpowszechniło się szerzej i znalazło zwolenników tak wybitnych jak **Kartezjusz** czy **Pierre Gassendi**.

Rozróżnienie własności pierwotnych od wtórnych Locke przeprowadzał na dwo-

jakiej podstawie. Po pierwsze własności pierwotne przysługują rzeczom stale i niepodobna usunąć ich z naszych wyobrażeń o rzeczach; stanowią cechy konstytutywne tworzące tożsamość fundamentalną danej rzeczy (przedmiotu). Z własnościami wtórnymi sprawa ma się inaczej; np. wystarczy zgasić światło, by pozbawić rzeczy ich barw. Po wtóre własności pierwotne mają charakter interfunkcyjny, są bowiem postrzegane przez wiele zmysłów w sposób komplementarny – i w ten sposób jak gdyby sprawdzają się wzajem i dają świadectwo wewnętrznej obiektywności, a nadto mają charakter intersubiektywny, gdyż wiele podmiotów poznających dostrzega te same własności analizowanej rzeczy. Natomiast własności wtórne są przedmiotem percepcji zawsze jednego tylko zmysłu. Sądy atrybutywne odzwierciedlające, jakości pierwotne i wtórne analizowanych stanów rzeczy pełnią równie ważną rolę w procesie myślenia i argumentacji, podobnie jak sądy egzystencjalne i relacyjne. Argumentacja jest zatem logiczno-funkcjonalnym procesem zestawienia warunkujących się wzajemnie sądów egzystencjalnych, atrybutywnych i relacyjnych.

Sądy egzystencjalne stwierdzają istnienie faktów, które są wyrazem określonych zachowań podmiotów, stanów rzeczy itd. Sądy atrybutywne określają własność (cechy konstytutywne lub akcydentalne) określonych podmiotów lub rzeczy. Są one warunkowane określonymi standardami ocennymi, które stanowią punkt odniesienia dla formułowania owych atrybucji. Mogą to być standardy normatywne, moralne, estetyczne, ontologiczne, pragmatyczno-racjonalistyczne itd.

Pomiar spełnienia się pewnej funkcji w sądzie atrybutywnym z reguły jest oparty na kryterium jakościowym trudnym do

kwantyfikacji arytmetycznej (liczbowej). Np. oceniając wielkość doznanej szkody psychicznej, co jest istotne dla określenia rozmiaru zadośćuczynienia, spotykamy się z dylematem obiektywnej miary, przekształcenia tej psychicznej szkody w język liczb.

Poprzez sądy egzystencjalne dochodzimy na zasadzie funkcjonalnego wynikania (warunkowania) do sądów atrybutywnych. Gdy np. ktoś uporczywie używa przemocy fizycznej lub psychicznej wobec określonych osób, być może mamy prawo sformułować sąd atrybutywny, że jest on bandytą, a gdy ktoś kradnie – że jest złodziejem. Gdy stwierdzamy, że kierowca jechał z prędkością 120 km na godzinę po zaśnieżonej drodze, po czym wpadłszy w poślizg, uderzył w nadjeżdżający z przeciwka samochód – uzasadnione jest sformułowanie sądu atrybutywnego, że nadmierna prędkość jest przyczyną wypadku. Przyczyna ta jest znaczeniem ontologicznym (atrybutem, własnością, cechą konstytutywną) faktu nadmiernej prędkości.

W procesie myślenia istotne są także, jak już wspomniano, sądy relacyjne. Rzeczywistość – taka jak ją sobie wyobrażamy i przedstawiamy – ma charakter systemowy, a zatem uznajemy, że pomiędzy poszczególnymi faktami (stanami rzeczy) istnieją więzi (tj. relacje) jednostronnego lub wzajemnego warunkowania. Na czym polega działanie rozsądku w procesach poznawczych – pyta **Immanuel Kant**. Na wprowadzeniu do naszych wyobrażeń jedności; zmysły bowiem – to było założenie Kanta – dają różnorodność wyobrażeń, rozum zaś

te wyobrażenia zespała. Połączenie nie leży w przedmiotach i nie może być ujęte przez postrzeganie, lecz jest jedynie urządzeniem rozumu, który sam nie jest niczym innym niż zdolnością łączenia *a priori*, tworzenia związków, tożsamości, analogii przyczyny ze skutkiem. Przypomnijmy: przedmiot, jego tożsamość jest tym, w czego pojęciu zostaje zespolona różnorodność danego wyobrażenia; rozum zespała wyobrażenia za pomocą pojęć – przez które dokonuje się przejście od wyobrażeń (repcji zjawisk) do przedmiotów, wieńcząc proces percepcji.

Sądy relacyjne odzwierciedlają określone stosunki zachodzące pomiędzy faktami, przedmiotami, stanami rzeczy itd. Są one władzami owych sądów. **David Hume**, jak już wspomniano, w swym fundamentalnym dziele, tj. *Traktacie o naturze ludzkiej* wyróżnił siedem rodzajów stosunków: podobieństwo atrybutywne (analogia), tożsamość, styczność w czasie i przestrzeni, przyczyna i skutek oraz stosunek wielkości lub liczby, stopnia jakości, jak też przeciwieństwa. Hume twierdził, że nie jest rzeczą konieczną dowodzić, iż te własności powodują kojarzenie idei i że wprowadzają drugą ideę do świadomości, gdy znajduje się w niej już jedna idea (przedmiotowa myśl); można zatem na kanwie poglądów Hume'a pójść dalej – i wyprowadzić wniosek, że proces sądenia oparty jest na kojarzeniu idei oraz impresji, które są treścią naszych przekonań. Owe idee, impresje wiążą się ze sobą w określone wyżej relacje.

IV. Myśl jako rodzaj sądu

Ponieważ przyjeśliśmy, że podstawowym zadaniem procesu myślenia jest wydawanie sądów o określonych stanach rzeczy, przypomnijmy zatem, jaka jest istota sądu jako elementarnej jednostki znaczeniowej

myśli (refleksji). Sądem (*iudicium*) nazywamy każde działanie umysłu, w którym pewnej rzeczy lub relacji bądź przyznajemy (*tribure*) status istnienia lub własność, bądź jej coś odbieramy (*remove*). Kiedy umysł sędzi – łączy lub rozdziela dwa pojęcia; sądzimy, że dana rzecz posiada lub nie posiada określonej cechy, dany człowiek zachował się (lub nie) zgodnie z ustalonymi normami, że między dwoma faktami, zdarzeniami zachodzi relacja związku przyczynowo-skutkowego, że dany stan rzeczy ma takie a nie inne znaczenie w danej logicznej sytuacji.

Dla Kartezjusza, tak samo jak dla św. Augustyna oraz Duns Szkota, sąd jest sprawą złożoną. Biorąc w nim udział obie podstawowe zdolności umysłu – nie tylko zdolność poznania, ale i wyboru; nie tylko rozum, ale i wola. Rozum wedle Kartezjusza był zdolnością przedstawiania idei i wrażeń, nie było zaś rzeczą rozumu twierdzić i zaprzeczać. To jest rzeczą woli, ona jest sprężyną sądu, zatem sąd nie jest aktem czysto intelektualnym, lecz także aktem decyzji, zgody lub niezgody. Zatem prawda i błąd są sprawą uznania lub odrzucenia – i to wola jest tym, co trafia lub błędzi, znajduje prawdę lub popada w fałsz.

Podobnie twierdzi **Franz Brentano**, wedle którego nie w przedstawieniu leży problemat prawdy i błędu, lecz w aktach formułowania sądów. Przedstawienie nie stwierdza. Dopiero w sądach podmiot wypowiada to, co jest treścią jego przedstawień. Kto posiada wyobrażenie chimery, ten jeszcze nie błędzi; błędzi dopiero ten, kto twierdzi, że chimera istnieje naprawdę,

a prawdę mówi ten, kto stwierdza, że chimera jest jedynie fikcją.

Przypomnijmy: sądy dotychczas klasyfikowane mają naturę ontologiczną, stwierdzają bowiem istnienie lub określają atrybuty określonego stanu rzeczy (bytu, zjawiska), dokonując w tym zakresie także ocen wartościujących. Między określonymi stanami rzeczy, przedmiotami, faktami zachodzą określone związki: wynikania, alternatywy, sprzeczności, które ujmujemy – przypomnijmy – w sądach relacyjnych.

V. Podstawowe moduły argumentacyjne w sądach ontologicznych

Podstawowy moduł argumentacyjny jest funkcją dwóch elementów poznawczych – tezy i jej argumentu; inaczej – sądu konkluzyjnego oraz sądu argumentacyjnego. Stwierdzenie istnienia faktu empirycznego wymaga uwierzytelnienia w fakcie będącym racją (przyczyną) tego pierwszego.

Każdy sąd mający charakter ontologiczny (określający treść i strukturę stanu rzeczy), egzystencjalny, atrybutywny czy relacyjny – winien znajdować swoją rację istnienia w innym sądzie, który odzwierciedla (obrazuje) istnienie lub znaczenie innego faktu.

Karl R. Popper tak to rozumie: podstawowym argumentem dla naszej konkluzji (**eksplikandum**), stwierdzającej istnienie lub znaczenie określonego faktu, jest **eksplikans**, a ten, aby być uznany za dobry (skuteczny) – która to cecha może być stopniowalna – musi spełniać kilka warunków:

- 1) musi pociągać logicznie eksplikandum;
- 2) eksplikans musi być prawdziwy, a co najmniej musimy wiedzieć, że nie jest fałszywy;

- 3) muszą istnieć niezależne świadectwa (dane) na jego rzecz; niezależne to znaczy niewywodzące się z eksplikandum, wówczas bowiem dojdziemy do błędnego koła w stylu: dlaczego morze jest dzisiaj wzburzone? Ponieważ Neptun bardzo się gniewa. Jakie fakty świadczą o jego gniewie? Czy nie widzisz, że morze jest bardzo wzburzone?
- 4) aby eksplikans (argument) nie był *ad hoc*, musi być bogaty w treści, prezentować wielką różnorodność sprawdzanych konsekwencji;
- 5) aby wyjaśnienie było niezależne i nie tylko *ad hoc*, musi zawierać zdania uniwersalne, czyli prawa natury, wraz z warunkami początkowymi.

A zatem nie jeden argument (eksplikans), ale co najmniej dwa argumenty (eksplikansy) warunkują trafność (prawdziwość) naszych stwierdzeń (sądu konkluzyjnego); jeden określa fakty empiryczne, drugi zaś prawo natury sformułowane na podstawie doświadczenia lub teoretycznych racjonalizacji.

Podstawowy moduł (model) argumentacyjny zawiera więc jeden sąd konkluzyjny, który stwierdza istnienie faktu lub nadaje mu określone znaczenie, oraz co najmniej dwa argumenty (racje) – jeden o empirycznym, drugi o racjonalistycznym charakterze.

Przypomnijmy w tym aspekcie podstawową zasadę empiryzmu argumentacyjnego Hume’a: Jeżeli zapytuję, dlaczego uważasz jakiś fakt, który stwierdzasz, za prawdziwy – musisz podać jakąś rację; racją tą będzie jakiś inny fakt pozostający z tym w związku. Ponieważ jednak nie możesz tym sposobem iść *ad infinitum*, musisz ostatecznie skończyć na fakcie (zasadzie, regule, aksjomacie), danym ci w pamięci lub

w postrzeżeniu, albo też musisz przyznać, że twemu przekonaniu brak wszelkiej podstawy.

Moduły argumentacyjne mogą mieć zarówno elementarny (bazowy), jak i złożony, molekularny charakter. W tym drugim znaczeniu argumenty rozgałęziają się na te, które mają charakter nie tylko empiryczny czy racjonalistyczny (czysto rozumowy), ale także na formalnoźródłowe oraz materialne (substancjalne). Widzimy to dobrze w argumentacji prawniczej, kiedy to nie tylko podajemy jako argument treść i znaczenie konkretnej normy prawnej, lecz również fakt walidacyjny źródłowy, tj. podstawę prawną zawartą w określonym obowiązującym przepisie.

VI. Związki pomiędzy sądami o charakterze ontologicznym i epistemicznym

W dążeniu do kompleksowości naszej analizy logiczne wydaje się w tym miejscu pytanie: czy sądy ontologiczne – które dzielimy, przypomnijmy, na egzystencjalne, atrybutywne i relacyjne – wyczerpują typologię aktów sądenia w procesie myślenia i argumentacji?

Po głębszej analizie psychiczno-intelektualnych aktów rozumowania możemy zaobserwować istnienie i funkcjonowanie trzeciego rodzaju sądu, będącego spoiwem sądów ontycznych – a mianowicie sądu epistemicznego, zwanego przekonaniem (przeświadczeniem). Według **Edmunda Husserla** jest to sąd prawdziwościowy. Wchodzi on w koincydencję z sądami o ontologicznym charakterze. Relacja, jaka je łączy, opiera się nie na stosunku konsekwen-

cji, lecz na funkcjonalnej (intelektualnej) styczności, współzależności, wzajemnym warunkowaniu, a być może paralelizmie. Otóż nasze twierdzenia określające istnienie faktów (zdarzeń) lub oceniające znaczenie określonych stanów rzeczy lub ich własności – są rodzajem sądów ontologicznych, natomiast nasze przekonanie o ich prawdziwości, trafności jest rodzajem sądów epistemicznych określających poziom akceptacji tych pierwszych aktów psychicznych. W tym znaczeniu **przekonanie ma charakter metasądu**. Z reguły nie sformułujemy wypowiedzi, że ktoś coś uczynił, jeśli nie będziemy przekonani co do tego faktu (chyba że chcemy skłamać); to sąd epistemiczny będący naszym przekonaniem (przeświadczeniem) jest bodźcem dla sformułowania twierdzenia będącego sądem stwierdzającym istnienie lub znaczenie (ocenę) określonego faktu lub zdarzenia. Zrozumienie koincydencji tych dwóch rodzajów sądów w każdym procesie poznania i argumentowania w społecznym wymiarze jest pierwszą (choć nie jedyną) przesłanką skuteczności procesu perswazji. Kolejną przesłankami będzie znajomość reguł i prawd regulujących formowanie się przekonań (sądów epistemicznych), nadających znak prawdziwości sądom faktualnym (ontologicznym), w zależności od dostępnych dowodów i argumentów.

Czym jest przekonanie? Czy jest to akt umysłu samodzielnie funkcjonujący w orbicie naszych myśli? Jakie elementy, siły współtworzą treść danego przekonania? Po uważnym zastanowieniu się możemy stwierdzić, że przekonanie jest fenomenem psychicznym (mentalnym), którego istotą jest określona treść świadomości, będącej funk-

cją dwóch sądów – ontologicznego oraz epistemicznego. Sąd ontologiczny stwierdza istnienie lub nieistnienie określonego stanu rzeczy lub znaczenie stwierdzanego faktu, sąd epistemiczny jest natomiast uznaniem (czyli aktem wolicjonalnym), że sąd ontologiczny jest trafny, koresponduje z rzeczywistością.

Sąd epistemiczny (przekonanie) jest rodzajem autorefleksji przyznającej wiarygodność konkluzywnym sądom ontologicznym. A zatem akt rodzącego się przekonania nie istnieje autonomicznie, lecz jest zrelatywizowany do określonego sądu ontologicznego stwierdzającego istnienie lub znaczenie zakładanego stanu rzeczy. W tym znaczeniu prawdziwość (trafność) traktujemy jako własność przekonań, przy czym uzależniamy tę własność od relacji przekonań do – udowodnionych stosownymi argumentami – faktów. Przekonanie jest świadomością poznania przedmiotu. Świadomość natomiast to według **Brentana** może znaczyć:

- 1) przytomność;
- 2) zdawanie sobie sprawy:
 - a) z czegoś – np. otaczającej rzeczywistości;
 - b) z siebie, własnej odrębności, tożsamości;
 - c) z określonego stanu mentalnego;
- 3) społeczne nastawienie (tzw. świadomość zbiorowa).

Jak słusznie zauważa **Andrzej Dąbrowski**, najczęściej używamy tego terminu w odniesieniu do doznaniowej lub refleksyjnej natury człowieka. Posługujemy się nim także wtedy, gdy chcemy wyjaśnić, wytłumaczyć, zrozumieć nasze lub czy-

jeś zachowanie. Wedle **Kartezjusza** istotą myślenia człowieka jest uświadamianie sobie określonej wiedzy o poznawanych przedmiotach. W *Zasadach filozofii* pisał on: „Przez nazwę ‘myślenie’ rozumiem to wszystko, co w nas zachodzi, gdy jesteśmy świadomi, o ile jest w nas właśnie świadomość tych rzeczy. Tak więc nie tylko rozumienie, chcenie, wyobrażanie sobie, ale także i czucie jest tutaj tym samym, co [uświadomione, intencjonalne – *przyp. D.C.*] myślenie”.

Przywołany wcześniej **Brentano** uważał, że treścią świadomości, jej fundamentem są fenomeny psychiczne dzielące się na trzy klasy: przedstawienia, sądy oraz uczucia (przeżycia emocjonalne) i wola (chcenie, dążenie), które to fenomeny – jego zdaniem – mają wspólny mianownik. Na formowanie dobrego trafnego lub nietrafnego przekonania ma wpływ jakość wszystkich wymienionych elementów świadomości oraz ontologiczny kontekst zewnętrzny.

A zatem przekonanie to kluczowy wskaźnik i element procesu argumentacyjnego, wykorzystywany docelowo jako konstatacja (konkluzja) procesu poznawczego lub jako eksplikans procesu rozumowania (wnioskowania).

Powiemy zatem z przekonaniem, że rośły blondyn uderzył mijającego go przechodnia, gdyż zaobserwowaliśmy ten fakt z odległości 5 metrów przy dobrej widoczności. To źródło informacji pochodzące z naszego bezpośredniego aktu percepcji wystarczy do ugruntowania się silnego przekonania co do zaprezentowanego stanu rzeczy. Gdybyśmy jednak obserwowali ten fakt z odległości 50 metrów, w smudze ciemności wywołanej

brakiem oświetlenia chodnika, nasze przekonanie dotyczące owego zdarzenia nie miałoby już takiego stopnia pewności – byłoby to wówczas jedynie pełne wątpliwości przeświadczenie.

Podobnie rzecz ujmował **Husserl**, analizując konwencję sądów ontologicznych i epistemicznych oraz wyróżniając wśród nich sądy egzystencjalne i prawdziwościowe.

W sądzie egzystencjalnym orzeka się o fakcie istnienia określonego przedmiotu poznawczego. Sądowi egzystencjalnemu w postaci: ‘ten przedmiot (stan rzeczy) istnieje’ odpowiada sąd prawdziwościowy: ‘to zdanie jest prawdziwe’. Zdaniem Husserla okazuje się, że istnieje ścisła koincydencja między tymi dwoma sądami, stopienie się ich w jeden funkcjonalny sens. Wedle tego filozofa rzeczywisty sąd, intencja stanu rzeczy pokrywa się z samym stanem rzeczy i doświadcza swego potwierdzenia. Stan rzeczy istnieje, jest rzeczywiście istniejącym przedmiotem – korelatywnie zaś zdanie, w którym dochodzi do wyrażenia przekonania o tym, jest zdaniem wyrażającym **sąd prawdziwościowy**. Ujmując to najkrócej, sąd prawdziwościowy wydaje zatem osąd po stronie podmiotowej o zdaniu przedmiotowym.

W sądzie atrybutywnym natomiast argumentem uzasadniającym jego wiarygodność będzie sąd określający jego trafność, przyjąwszy uznane powszechnie kryteria wartościujące.

Na przykład oceniamy kogoś, uznając go za faszystę. Aby wykazać trafność takiego sądu atrybutywnego o konkluzywnej sile, winniśmy udowodnić fakt empiryczny w postaci wypowiedzi inkryminowanej osoby, która nawiązuje do tej ideologii w hitler-

rowskich Niemczech lub w faszystowskich Włoszech Mussoliniego. Nasz stopień przekonania jest funkcją zarówno wiarygodności świadectw empirycznych, jak i posiadania wiedzy historycznej odnoszącej się do koncepcji faszyzmu w Europie począwszy od lat 20. do 40. minionego stulecia.

Gdy ktoś o kimś powie, że jest antychrześcijaninem, winien stosownymi świadectwami uargumentować ten konkluzyny sąd, podając symptomy zachowań niechrześcijańskich w mowie lub czynie osoby krytykowanej. Ważna jest przy tym świadomość wzoru zachowania dobrego chrześcijanina. Jeżeli do tego mówi to polityk tuż przed wyborami, formowanie powszechnego negatywnego obrazu w przekonaniu wyborców jest intencjonalne, a często emocje stojące u podstaw woli wyrażania tego typu sądów fałszują realne przedstawienia określonego stanu rzeczy.

Często świadkowie określonego zdarzenia są pytani na okoliczność ich poziomu przekonania co do sformułowanych przez nich twierdzeń i wniosków. Ich subiektywny poziom przekonania jest konfrontowany z obiektywnymi kryteriami wartościującymi rzetelność aktów percepcji. Dochodzimy tutaj do ważnego rozróżnienia. Przekonanie, jako epistemiczny akt sądzenia, ma charakter stopniowalny, tzn. w zależności od dostępnych nam świadectw (symptomów ontologicznych) formułujemy przekonanie na poziomie prawdopodobieństwa lub pewności.

Sądy ontologiczne natomiast mają zero-jedynkową strukturę: są albo prawdziwe, albo fałszywe.

Sądy epistemiczne, zwane także przekonaniem, pełnią kluczową rolę w każdym procesie myślenia, a tym samym i argumentacji, która z psychologicznego punktu widzenia za pośrednictwem argumentów perswazyjnych zmierza do ugruntowania przekonania o trafności sądów ontologicznych. Przekonania to centrum grawitacji, wokół którego orbitują nasze twierdzenia o istnieniu lub znaczeniu określonych stanów rzeczy. Proces argumentacji zmierza wszak do stworzenia w świadomości określonego podmiotu przeświadczenia o istnieniu lub znaczeniu określonego stanu rzeczy. Nasze przekonania, które artykułujemy w trakcie dyskursu społecznego, winny być konsekwencją przyjęcia wiarygodnej metody ich formowania w naszych umysłach, odwołując się nie tylko do autentyczności i autorytatywności źródeł wiedzy, ale również do jej falsyfikowalności i weryfikowalności. W tej metodzie tkwi – zdaniem Habermasa – racjonalność myślenia człowieka, otwartego nie tylko na własne racje, ale i na racje swych oponentów. Elementy kształtujące czyjeś przekonanie co do identyfikowanego lub rekonstruowanego stanu rzeczy winny zatem być w danej społeczności uznane za posiadające pierwiastek obiektywności.

Jürgen Habermas uważa, że racjonalność przekonania wiąże się z podaniem racji i podstaw, zakorzenionych w wiedzy mającej intersubiektywny znak akceptacji. Dostęp do treści owej wiedzy winien być

udziałem zarówno mówiącego, jak i jego słuchaczy.

A zatem na pytanie: skąd wiesz? Dlaczego jesteś o czymś przekonany? – odpowiedź winna wskazywać nie tylko autentyczne i autorytatywne źródła informacji o określonych stanach rzeczy, ale także na rzetelność formułowanych sądów ontologicznych – poprzez wykazanie, że poddane zostały próbie falsyfikacji, a później weryfikacji, wychodząc z niej obronną ręką. Gdy nasz interlokutor nie jest przekonany co do prawdziwości naszych twierdzeń lub wręcz jest przeświadczony o ich fałszywości, wówczas z reguły albo podważa autentyczność i autorytatywność źródła naszej wiedzy, albo podejmuje próbę falsyfikacji sądów ontologicznych, atakując racje i przesłanki, na których owe sądy się opierają. Refutacja, czyli podważenie wiarygodności twierdzeń, przebiegać może na dwa sposoby: pierwszy falsyfikuje rzetelność określonego sądu konkluzyjnego, przedstawiając inną całościową hipotezę zdarzenia (stanu rzeczy); drugi podważa jedną z przesłanek, na której opera się konkluzja i przekonanie o jej prawdziwości.

Jak zauważył **Bertrand Russell**, sądzenie lub bycie przekonanym jest pewną złożoną całością, którego składnikiem jest umysł; jeśli pozostałe składniki, wzięte w takim porządku, jaki nadaje im to przekonanie, tworzą złożoną całość, to owo przekonanie jest prawdziwe; jeśli nie – to jest fałszywe. Przekonanie jest prawdziwe, gdy istnieje zgodny z nim fakt, a fałszywe, gdy zgodnego z nim faktu nie ma. W każdym akcie sądzenia występuje sądzący umysł, występują też człony dotyczące tego, o czym się sędzi. Nazwiemy umysł podmiotem sądu, a pozostałe człony – jego przedmiotami. Zauważyć należy, że relację sądzenia charakteryzuje tak zwany sens lub

kierunek; powiemy, że sytuuje ona przedmioty w pewnym porządku, który wskazać możemy za pomocą słów w zdaniu; mówimy, że relacja sądzenia lub bycia przekonanym wiąże ze sobą podmiot i przedmioty w jedną złożoną, ale i koherentną całość. Pod tym względem sądzenie oznacza relację zgodności i adekwatności podmiotu z przedmiotem mu przypisanym. Człony, które łączy relacja, same mogą być złożone; mogą być też proste, ale całość powstała wskutek ich połączenia musi być złożona. Wszędzie, gdzie zachodzi jakaś reakcja wiążąca pewne człony, istnieje złożony przedmiot, ważny przez ich połączenie. I na odwrót, wszędzie, gdzie istnieje jakiś złożony przedmiot, zachodzi relacja wiążąca jego składniki. Kiedy zachodzi akt umysłu – bycia przekonanym? Istnieje kompleks, w którym bycie przekonanym stanowi relację jednoczącą, a podmiot i przedmioty są usytuowane w pewnym porządku, poprzez sens owej relacji. Jeden z przedmiotów musi być relacją, np. Kowalski zabił Malinowskiego – dwa przedmioty łączone są funkcją zabicia, pozbawienia życia. Ale relacja występująca w akcie bycia przekonanym nie jednoczy złożonej całości składającej się z podmiotów i przedmiotu; relacja zabicia stanowi tutaj jeden z przedmiotów – jest więc w tej budowli cegłą, a nie cementem. Elementem cementującym jest relacja bycia przekonanym. Gdy to przekonanie jest prawdziwe, to istnieje inna złożona całość, w której relacja stanowiąca jeden z przedmiotów przekonania wiąże pozostałe przedmioty.

Podkreślmy raz jeszcze: argumentacja rozumiana jako dialektyczny proces myślowy jest zbiorem wypowiedzi ujawniających nasze przekonania, które są wypadkową

sądów popartych siłą (wolą) naszej ich akceptacji. Akceptacja jest emanacją kartezjańskiej woli, siła zaś to świadomość stopnia przekonania. Refleksja o istnieniu określonego stanu rzeczy jest zatem funkcją (zbiorem) dwóch samoistnych sądów elementarnych: sądu egzystencjalnego(ontologicznego), dotyczącego treści istnienia określonego faktu zdarzenia, oraz sądu epistemicznego, określającego stopień akceptacji prawdziwościowego tego pierwszego. Oba sądy są od siebie uzależnione funkcjonalnie – w końcu gdy nie jesteśmy przekonani o wiarygodności zeznań świadka, wówczas nie uznamy treści jego wypowiedzi o istnieniu faktów za prawdziwe.

Twierdzimy na przykład, że widzieliśmy naszego sąsiada, jak w centrum handlowym szedł z nieznaną nam młodą dziewczyną pod rękę. Wzbudziło to nasze zdziwienie z uwagi na fakt, że owa dziewczyna nie przypominała jego żony ani dziecka, gdyż ma tylko jednego syna. Opowiadamy o tym fakcie naszej żonie po powrocie do domu. Na pytanie, czy jesteś przekonany, że to był właśnie nasz sąsiad, zaczynamy się zastanawiać, jaki mamy poziom przekonania, tzn. jak mocny jest nasz sąd epistemiczny, który ma zagwarantować prawdziwość naszej konstatacji (sądu ontologicznego).

Perspektywa, tj. odległość obserwacji wynosiła około 30 metrów, dynamika percepcji wynosiła około 6 sekund. Kąt patrzenia to obserwacja z boku. Symptomatyka skojarzeniowa: podobne ubranie, wzrost, profil twarzy, no i ten krzywy uśmiech samozadowolenia... Tak, to musiał być on – odpowiadamy żonie. Ale czy rzeczywi-

ście? Przecież mogliśmy ulec złudzeniu, sobowtóry mniej lub bardziej podobne się przecież zdarzają; w rzeczywistości nasze przekonania mogą być formowane potrzebą, by właśnie tak było. Ludzie z reguły lepiej się czują, gdy mogą przyłapać innego bliźniego na jakimś niemoralnym czynie. Czujemy się wtedy lepsi albo usprawiedliwiamy własne niemoralne czyny. Nasze atrybucje w tle, tj. wygodne dla nas stereotypy myślenia, często zniekształcają rzeczywisty obraz rzeczy poprzez całkowicie fałszywy obraz bądź poprzez nieproporcjonalną amplifikację lub deprecjację w ocenie faktów. Jednakże, co ciekawe, pierwsze skojarzenia są w zdecydowanej większości wypadków rzetelne. Tak działa natura.

Bezpieczniej byłoby stwierdzić, że być może (nie na pewno) widziałem naszego sąsiada, ale nie mam co do tego pewności. Trudno to weryfikować wobec rapso-dyczności i przemijalności tego zjawiska percepcyjnego. Warto także zauważyć, że czasami atrybucje, stereotypy myślenia, będące konsekwencją tzw. ekonomii myślenia – prowadzą do tragicznych skutków, takich jak wypadek lotniczy w 1982 roku. W zimowy dzień Boeing 737 linii *Air Florida* szykował się do startu. Piloci dotychczas latający w ciepłym klimacie uruchomili schematyczną procedurę myślenia; taką, jaką stosowali do tej pory, na co dzień latając po trasach, gdzie nie zachodziło niebezpieczeństwo oblodzenia skrzydeł. W feralnym dniu w Waszyngtonie było 15 stopni mrozu. Gdy piloci w czasie startu zorientowali się, że przygotowując się do tego manewru, nie uruchomili procedury odlodzenia, było już za późno. Oderwali się na 30 sekund od podłoża i runęli zaraz potem do rzeki. Ponad 100 osób zginęło. A wystarczyło tylko wcześniej pomyśleć inaczej niż zwykle.

To złożenie dwóch elementów w każdym akcie wydawania sądu konkluzywnego dostrzegł także **Franz Bolzano** – stwierdzając, że ponieważ każda idea ma określoną żywość, rozsądnie jest także sądom przypisać żywość w tej mierze, w jakiej stanowią one związki idei. Ponieważ jeden sąd jest nie tylko sumą idei, lecz polega na pewnej ich kombinacji i ponieważ te kombinacje można silniej lub słabiej odczuwać, efektywność sądu będzie zależała od tej siły, nawet jeśli nie zmieni się materiał i żywość poszczególnych idei. Ten stopień efektywności lub siły sądu nazywamy właśnie stopniem przekonania, z którym dany sąd wydajemy. Ze względu na zdanie, które stanowi materiał sądu, stopień przekonania, z jakim ten jest wydany, zwie się także stopniem zgody (*assensio*), jaką dajemy sądowi. Czasami mówimy także o stopniu wiarygodności lub akceptacji. Jeżeli nawet dwie różne osoby wydają sąd o tej samej treści, czyli zawierający to samo zdanie, i jeśli poszczególne idee, z których składa się sąd, są wszystkie tak samo żywe, nadal jest możliwa duża różnica w stopniu przekonania, z jakim każda z nich wyprowadza swój sąd.

Adam Morton wiązał w sposób esencjonalny przekonanie, utożsamiając sąd epistemiczny z wiedzą, która jest źródłem, a zarazem treścią naszych sądów zarówno konkluzywnych, jak argumentacyjnych, przy czym wiedza jest pewnego rodzaju znakiem wysokiej jakości dla przekonania. Zastanówmy się, jaki rodzaj wiedzy można identyfikować z przekonaniem? Otóż, jak już sygnalizowano, przekonanie jest rodzajem sądu epistemicznego przyznającego, że inny sąd konkluzywny albo argumentacyj-

ny jest trafny, prawdziwy, słuszny. A zatem treścią przekonania jest wiedza o trafności konstatacji co do określonego stanu rzeczy. Wyraża się to np. w następujący sposób: ja wiem (jestem przekonany), że mój pogląd na temat np. konieczności i metod zreformowania służby zdrowia jest słuszny itp. Tutaj za naszymi aktami sączenia i sposobem artykulacji ich treści kryje się społeczna odpowiedzialność; nakaz mówienia prawdy implikuje także – co zrozumiałe – konieczność formułowania wypowiedzi w dyskusjach i dyskursie dnia codziennego opierającego się na przeświadczeniu, że to, co twierdzimy, jest prawdą, lub też czynimy to z prawdopodobnym przekonaniem; nadto imperatyw ten warunkuje należyta staranność w dobieraniu dowodów i argumentów nasze przeświadczenie kształtujących.

Kiedy ktoś zada ci pytanie, jakie miasto jest stolicą Kolumbii, a ty odpowiadasz: nie jestem przekonany, ale sądzę, że chyba Bogota – to twój sąd epistemiczny nie ma na tym etapie pewnej podstawy, jednakże gdy dotrzemy do źródeł wiedzy obiektywnej i potwierdzimy, że rzeczywiście Bogota jest stolicą Kolumbii, nasze przekonanie nabierze waloru (znaku, jakości) na poziomie pewności. Przekonanie na temat wiarygodności jakiegoś sądu konkluzywnego jest funkcją świadectw oraz naszych dotychczasowych poglądów na identyfikowany i oceniany stan rzeczy. Gdy mówimy, że policja wie, że określona osoba popełniła przestępstwo, mamy na myśli to, że policja skutecznie wywiązała się ze swego zada-

nia; znalazła właściwą osobę i wpadła na jej trop dzięki rzetelnej pracy detektywistycznej, która pozwoliła jej na znalezienie świadectw obrazujących przebieg zdarzenia – motyw, *modus operandi*, narzędzie zbrodni itd. Wiedza o wiarygodności wiedzy policji odnośnie do tego, kto popełnił dane przestępstwo, jest zatem treścią naszego przekonania.

Prokurator na podstawie zleconych czynności dochodzeniowo-śledczych akceptuje zeznania dostarczone przez funkcjonariuszy policji będąc przekonany, że czynności były przeprowadzone zgodnie z regułami procesu karnego. I formułuje akt oskarżenia. Często wobec natłoku spraw do rozwikłania, stosując wspomnianą już zasadę ekonomii myślenia i działania, prokuratorzy przyjmują *prima facie* wiarygodność materiału zebranego przez policję w trakcie dochodzenia. Brak tutaj głębszej refleksji weryfikacyjno-falsyfikacyjnej, najwidoczniej pozostawia się ten etap krytycznego myślenia na potem... Dopiero na rozprawie sądowej obrońcy starają się podważyć przekonanie co do wiarygodności aktu oskarżenia – poprzez przedstawianie kontrargumentów i kontrświadectw.

VII. Sądy konkluzywne a sądy argumentacyjne. Podstawowy paradygmat poznawczego myślenia

Podkreślano już wyżej, że istotnym, naturalnym podziałem naszych aktów sądzenia – w szczególności z perspektywy roli, jakie pełnią w procesie poznawania i uwia-

rygodniania jego wyników – jest podział na sądy konkluzywne oraz sądy argumentacyjne.

Powtórzmy: sąd konkluzywny to stwierdzenie jakiegoś faktu (stanu rzeczy), będące konsekwencją przeprowadzonego procesu rozumowania lub efektem bezpośrednich aktów percepcji. Sądy argumentacyjne mają natomiast dychotomiczny charakter: po pierwsze nadają znak jakości (prawdziwości) formułowanemu sądowi konkluzywnym – i w logicznym sensie są dla nich przesłankami (eksplikansami), a w funkcjonalnym racjami; po drugie zaś są elementem perswazji determinującym określony stopień przekonania podmiotu poznającego co do trafności jego konkluzji.

W tej złożonej sekwencji (układzie zespolonym) argumenty pełnią funkcję bodźców, tzn. intencjonalnych motywów warunkujących treść i poziom stopień naszego przekonania.

Sądy konkluzywne oraz argumentacyjne znajdziemy w każdym strukturalnie wyróżnionym rodzaju sądu ontologicznego, tj. w sądzie egzystencjalnym, atrybutywnym czy relacyjnym – czyli na każdym poziomie popperowskiego świata zjawisk i faktów fizycznych, psychiczno-intelektualnych oraz kulturowych.

W praktyce dyskursu i sporów, jakie wiemy z innymi czy z sobą samym, istotne jest zrozumienie dwóch kwestii:

- 1) kiedy sąd konkluzywny należy poprzeć sądem(sądami) argumentacyjnym(i), a kiedy można zachować argument w umyśle, oraz
- 2) czy nasz sąd argumentacyjny winien być także podparty innym argumentem, dla którego staje się konkluzją.

Im bardziej nasze twierdzenia są zgodne z poglądami, przekonania-

mi słuchaczy, tym mniejszy nacisk kładziemy na samą argumentację, pozostawiając ją w odwodzie. **Arystoteles** pisał, że nasze wnioski jest dialektyczne, gdy jego przesłanki są opiniodawcze. Przesłanki retoryczne są wiarygodne, gdy są uznawane przez wszystkich albo znakomitą część reprezentatywnego środowiska wyrażającą opinię oświeconą, a wśród tych ostatnich przez wszystkich albo prawie wszystkich czy tych najbardziej znanych. Chcąc się przeto upewnić, czy dana przesłanka jest czy nie jest endoksalna, należy stwierdzić, czy jest zgodna z opinią i w jakim środowisku oraz w jakim zakresie i kontekście sytuacyjnym. Przesłankę dialektyczną można w pewnym sensie – jak metaforycznie zauważa **Arystoteles** – przyrównywać do banknotu papierowego, wymienialnego w określonej przestrzeni ekonomicznej, podczas gdy przesłanka demonstratywna byłaby w tym porównaniu monetą z kruszcu, posiadającą więc wartość samą w sobie. Warto jednak wiedzieć, że przesłanki zgodne z opinią stanowią dla rozumowania jedynie punkt wyjścia, hipotezę, którą trzeba sprawdzić przeprowadzając dowód prawdy.

Twierdzimy (jesteśmy przekonani), że Robert Chrabąszcz uporczywie nękał swoją sąsiadkę Marię Walewską. Funkcjonalnie jest to rodzaj sądu konkluzyjnego, strukturalnie zaś jest to sąd egzystencjalny – wszystkie bowiem sądy określające zachowania (działania czasownikowe

konkretnej jednostki) zaliczamy do tego typu sądu ontologicznego. Gdy natomiast powiemy, że Robert Chrabąszcz jest przestępcą, popełnił bowiem zabroniony (zakazany) czyn stalkingu, wówczas formułujemy sąd atrybutywny, stygmatyzując go jako przestępcę. Aby uzasadnić prawdziwość tych konkluzji – wypowiedzianych zarówno w sądach egzystencjalnych, jak i atrybutywnych – należy wesprzeć je sądami argumentacyjnymi, które wynikają bezpośrednio z dostępnej wiedzy, opartej na prawdach rozumowych oraz świadectwach empirycznych. Wskazujemy na przykład fakt istnienia prawomocnego wyroku uznającego oskarżonego Roberta Chrabąszcza za winnego popełnienia czynu określonego w przepisie art. 190a kodeksu karnego i skazania go na karę 2 lat pozbawienia wolności z zawieszeniem jej wykonania itd. Jest to argument przesądający, gdy wskażemy jeszcze na źródło wiedzy, wyciąg z Krajowego Rejestru Skazanych, sygnaturę akt, czy nawet źródło pośrednie – takie jak przedstawienie owego faktu w mediach przez dziennikarza.

Jeżeli natomiast tylko podejrzewamy kogoś o popełnienie czynu zabronionego, winniśmy to dobrze uargumentować – wskazując regułę prawną (normę), która czymś zachowaniem została złamana.

Podsumujmy:

- 1) Ujmując kwestie syntetycznie można powiedzieć, że argumentacja procesualna to kompozycja sądów rozwijająca się w przestrzeni logiczno-funkcjonalnej myślącego człowieka. Oparta jest zarówno na sądach o ontologicznym, jak i epistemicznym charakterze; w zależności zaś od roli, jakie pełnią w dowodzeniu prawdy, możemy wyróżnić sądy konkluzywne i argumentacyjne.

Sąd konkluzywny to nasze eksplikandum, dla którego fundamentem prawdziwości są sądy argumentacyjne tworzące eksplikans (prawdziwościowe *fundamentum relationis*). Sądy konkluzywne o ontologicznym charakterze opisują lub oceniają rzeczywistość pod określonym kątem; sądy argumentacyjne zaś legitymizują, uprawomocniają, nadają sens prawdziwościowy tym stwierdzeniom (konkluzjom), odnosząc się do określonych źródeł i treści wiedzy – prawd rozumowym oraz empirycznych.

- 2) W zakresie sądów ontologicznych wyróżniamy twierdzenia zarówno o egzystencjalnym, atrybutywnym, jak i relacyjnym charakterze. Sąd oznajmiający istnienie czegoś lub kogoś nazwiemy sądem egzystencjalnym, sąd określający natomiast własność (cechę) określonego przedmiotu czy zjawiska – nazwiemy sądem fenomenologicznym (atrybutywnym). Sąd określający stosunek pomiędzy dwoma faktami nazwiemy sądem relacyjnym.
- 3) Sądy epistemiczne mają szczególny charakter. Nie zasadzają się one się, tak jak sąd o charakterze ontologicznym, na regule *tertium non datur* określającej zasadę wyłączonego środka (albo coś istnieje, albo tego czegoś nie ma). Przekonanie o prawdziwości jest stopniowalne, a zatem możemy je umieścić na poziomie pewności, oczywistości, prawdopodobieństwa (pierwszego, drugiego stopnia etc.) lub jego negatywnych odpowiedników.
- 4) Siła wiarygodnościowa naszych stwierdzeń (konkluzji) jest funkcją naszych przekonań, tj. sądów prawdziwościowych, które czerpią moc z sądów argu-

mentacyjnych – określonych świadectw. Przekonanie to rodzaj sądu, którego treścią jest świadomość (informacja), czy i jaki poziom wiarygodności nadać formułowanym twierdzeniom o istnieniu lub znaczeniu określonych faktów czy stanów rzeczy. Ów poziom przekonania zależy od jakości – siły i trafności – stosowanych przez nas argumentów, które mogą czerpać tę siłę z racjonalnych źródeł.

- 5) Argumentacja to sekwencyjny proces refleksji, którego przedmiotem jest dowodzenie trafności wypowiedzianych twierdzeń o określonych stanach rzeczy. Dowodzenie przebiega na dwóch równoległych poziomach:
 - a) formułowania sądów ontologicznych, tj. konkluzywnych czy argumentacyjnych, oraz
 - b) dążenia do osiągnięcia coraz wyższego stopnia przekonania epistemicznego co do trafności sądów konkluzywnych i argumentacyjnych. Nasz sąd prawdziwościowy cementuje logiczno-funkcjonalny związek pomiędzy poszczególnymi elementami aktów myślenia o rzeczywistości, czyniąc je w naszym mniemaniu godnymi wiary.
- 6) Argumentacja winna wskazywać nie tylko autentyczne i autorytatywne źródła informacji o określonych stanach rzeczy, ale także na rzetelność formułowanych sądów ontologicznych poprzez wykazanie, że poddane zostały próbie falsyfikacji, a później weryfikacji – wychodząc z nich obronną ręką.

VIII. Sądy relacyjne. Logiczno-funkcjonalna koherencja między sądami konkluzywnymi i argumentacyjnymi. Metoda referencyjna i inferencyjna – zagadnienia szczegółowe

Dążenie do syntezy sądów znamionuje nasze myślenie. Jednym z kryteriów trafności i efektywności refleksyjnego procesu argumentacyjnego jest spójność (koherencja) sądów pochodzących tak z wielu, jak i jednego źródła poznawczego. Owa koherencja jest znakiem jakości – dowodząc trafnego syntetyzowania procesu myślenia. Efekt koherentności uzyskujemy tworząc logiczno-funkcjonalne relacje pomiędzy sądami. Funkcjonalność więzi łączących sądy w sekwencyjnym procesie myślenia odnosi się do podstawowego zadania każdego argumentu, tj. wykazania trafności sądów konkluzywnych – czyli ich zdolności do przedstawiania rzeczywistych i istotnych stanów rzeczy.

Wyraz ‘funkcja’ ma dwa znaczenia: raz znaczy tyle co czynność, a kiedy indziej tyle co zadanie, jakie ta czynność spełnia; np. oddychanie jest czynnością, ale także ma funkcje utrzymywania organizmu przy życiu. Podobnie jest z mechanizmem myślenia opartym na intencjonalnych aktach świadomości, determinowanym funkcjami poznawczymi i decyzyjnymi. Argumentacja rozumiana procesualnie ma charakter sekwencyjny, dynamiczny; opiera się na powiązanych ze sobą refleksjach, przy czym refleksja to co najmniej dwuelementowy zbiór sądów; jeden jest konkluzywny, drugi zaś argumen-

tacyjny. Pomędzy tymi sądami musi istnieć więź spełniająca podstawowy wymóg: funkcjonalnej ich współzależności.

Ogólnie rzecz biorąc musimy z reguły w naszym procesie argumentacyjnym używać konwencji, tzn. uzyskać swobodny niczym niezakłócony efekt Lehlera. Opiera się on na zasadzie sformułowanej przez **Keitha Lehrera**, która brzmi następująco:

Jeżeli jakieś przekonanie jest oparte na rozumowaniu lub refleksji wynikających z bezpośredniej percepcji, to spełnia ono wymogi sprawdzonej wiedzy wtedy i tylko wtedy, gdy nie zależy od żadnego łańcucha rozumowania, który zawiera (obojętne – w środku, na początku lub na końcu) jakieś fałszywe ogniwo; w przypadku zaś procesu poznawczego, percepcyjnego danego podmiotu jest on trafny wówczas, gdy nie można owemu procesowi zarzucić jakiegokolwiek – świadomej lub nie – kognitywnej dysfunkcji czy błędu. Możemy zatem powiedzieć, że sądy argumentacyjne w procesie potwierdzania prawdziwości określonych sądów konkluzywnych metodą dowodzenia nie wprost (tj. poprzez wnioskowanie) winny być prawdziwe w każdym ogniwie i na każdym etapie tego rozumowania, wykorzystując dowody pozytywne, natomiast w przypadku badania rzeczywistości wprost (poprzez akty bezpośredniej percepcji) wystarczy, że podamy argumenty stwierdzające brak faktów, które by uzasadniały istnienie jakiegoś błędu lub dysfunkcji w procesie rzeczowej percepcji; innymi słowy, stwierdzimy brak argumentów negatywnych wykazujących sprzeczność empiryczną lub logiczną.

Warto zauważyć, że z reguły w przypadku weryfikacji za pośrednictwem wnioskowa-

nia używamy argumentów konfirmacyjnych, tj. potwierdzających konkluzję, w przypadku zaś uzasadniania prawdziwości naszych percepcyjnych konstatacji wystarczy wykazanie braku dowodów świadczących o błędach w procesie poznania (czyli wykazanie braku dowodów falsyfikacyjnych).

Dochodzimy tu do dwufazowej logiki twierdzeń, złożonej z tezy o istnieniu faktu i jej argumentu, istotą którego jest sąd wiarygodnościowy, oparty na stosunku jednego elementu do drugiego, na przykład relacji zgodności, koherencji (spójności), adekwacji, braku sprzeczności itd. W efekcie sądy konstatające fakty zawarte w zdaniu twierdzącym zawdzięczają swój status epistemiczny (wiarygodnościowy) innym sądom – i ich argumentom; w zakresie tej relacji można więc powiedzieć, że jeden sąd pociąga za sobą drugi, o ile akceptacja pierwszego zawiera akceptację drugiego.

Ponieważ dążymy do spójności naszych przekonań i sądów ontologicznych, musimy za pomocą stosownych argumentów pokazać, jak nasze sądy wspierają się nawzajem i jak wspólnymi siłami mogą podnieść poziom wiarygodności zespołu przekonań o całości analizowanego stanu rzeczy (zjawiska).

Powstaje pytanie, jakie relacje muszą zachodzić między dwoma sądami, aby jeden z nich przemawiał za prawdziwością lub prawdopodobieństwem drugiego? Jak już wspomniano, musimy tutaj wprowadzić i zrozumieć wzajemną relację logiczno-funkcjonalną między sądami.

Zdaniem **Bolzana** w racjonalnym procesie wiązania i transmisji za tym pośred-

nictwem wiarygodności sądów w zakresie identyfikowania i wyjaśniania zjawisk rzeczywistości występują trzy relacje, tj.:

- a) relacja wywodliwości,
- b) relacja konsekwencji oraz
- c) relacja prawdopodobieństwa.

Dodajmy za **Hume'em** jeszcze jedną: relację podobieństwa (analogii).

Kiedy zachodzi stosunek wywodliwości sądów? Wydaje się, że jeden sąd można wywieść z istnienia i właściwości drugiego sadu, gdy oba tworzą tożsamość określonego zjawiska w fenomenologicznym tego słowa znaczeniu (definicja). Każdy sąd egzystencjalny jest wprowadzany z fenomenów określonego zjawiska. Naturę obserwujemy na podstawie jej ujawniających się i znikających świadectw-symptomów. Poprzez owe jawne symptomy docieramy do natury – czyli istoty rzeczy. W aspekcie atrybutywnym możemy wywodzić istnienie jakości pierwotnych i wtórnych, warunkujących sens strukturalny analizowanego przedmiotu. Naturę danego zjawiska postrzegamy za pośrednictwem konstrukcji, struktury pojęciowej narzuconej na zasadzie konwencji przez jego definicję.

Prześledźmy z kolei nasz proces percepcji. Składa się on z szeregu sądów nie tylko o empirycznym, ale i racjonalistycznym charakterze.

Wedle **Immanuela Kanta** mamy dwa równoważne źródła poznania – bez zmysłów mianowicie nie byłby nam dany żaden przedmiot, bez intelektu zaś żaden nie

byłby pomyślany. Myśli bez treści naocznej są puste, a dane naoczne bez pojęć – ślepe.

W obserwacji określonego zdarzenia, np. walki trzech mężczyzn, wykorzystujemy zmysły wzroku i słuchu; dane docierające do nas za pośrednictwem tych zmysłów są przetwarzane w naszym umyśle, który je klasyfikuje i nadaje im (konceptualny i pojęciowy) znaczeniowy sens.

Możemy zatem powiedzieć, że informacje, jakie czerpiemy z komplementarnych w sensie funkcjonalnym źródeł zmysłowej percepcji zjawisk, mają (by tak rzec) inter-konfirmacyjny charakter – i w tym sensie wzmacniają swą wiarygodność, zgodnie z regułą wzajemnej kontroli oraz efektem synergii.

W tym procesie bezpośrednie sądy postrzeżeniowe warunkują i pobudzają sądy konceptualne (rozumowe), które wywodzą się z tych pierwszych. Tworzą one tożsamość zjawiska percepcyjnego.

Na podstawie faktu dostrzeżenia dymu wnosimy o istnieniu ognia. Na podstawie okoliczności mówienia podniesionym głosem i zaczerwienionej twarzy wyciągamy wniosek, że osoba zwracająca się do nas z pretensją działa pod wpływem gniewu. Po śladach arszeniku w organizmie denata wnosimy o przyczynach jego śmierci.

Rezerwuar wiedzy zwany pamięcią pozwala nam kwalifikować i oceniać dochodzące do naszego umysłu informacje o faktach i ich wzajemnych relacjach na zasadzie analogii (stosunku podobieństwa, adekwatności) względem już posiadanej wiedzy o prawdach empirycznych i czysto rozumowych, wcześniej przeżytych podobnych zdarzeniach; nasze myślenie jest w tym sensie wtórne i schematycz-

ne. Każdy fakt (stan rzeczy) ma właściwą sobie strukturę, tj. tożsamość niemającą wiernych kopii, jednakże fakty w perspektywie pojmowanego przez nas świata są powodowane podobnymi przyczynami sprawczymi, warunkowane przez te same prawa i zasady.

Dla **Kanta** proces poznania to przede wszystkim synteza myśli, łączenie elementów poznawczych. Píše on: u podstaw myślenia leżą procesy syntetyzowania. Żeby więc w różnorodności powstała jedność naoczności, na to koniecznie potrzeba kolejnego przeglądnięcia różnorodności, a potem jej zebrania w jedno. Czynność tę nazwał syntezą ujmowania. Kant generalnie odróżnia trzy odmiany syntez:

- 1) syntezę ujmowania przedstawień jako modyfikacji umysłu w naoczności;
- 2) syntezę odtwarzania przedstawień w pamięci i wyobraźni;
- 3) syntezę ich rozpoznawania w pojęciu.

Syntezy te wskazują na trzy podmiotowe źródła poznania – czyli zmysły, intelekt oraz wyobraźnię – które ostatecznie umożliwiają poznanie. Każda z tych funkcji ma własne warunki prawdziwości, weryfikowalności, których znajomość umożliwia skuteczną i trafną argumentację. Stąd w ogóle bierze się możliwość racjonalnego postrzegania i rozumienia zjawisk w procesach poznawczych i przy podejmowaniu racjonalnych decyzji i działań.

Wywodzenie z jednego sądu innych aktów poznawczych zauważa się szczególnie w analizie semantycznej określonych zdań i pojęć w nich zawartych. Jeśli na przykład mówimy, że jest dłużnik, to auto-

matycznie kojarzymy, że istnieje też gdzieś jego wierzyciel. Jeżeli mamy na uwadze paradygmat odpowiedzialności prawnej w zakresie jego kumulatywnych przesłanek, to kojarzymy w pamięci szereg czterech sądów, stwierdzających: bezprawność obiektywną, winę, szkodę oraz związek przyczynowo-skutkowy (wywodliwość). Nasza pamięć i wiedza w niej zakodowana jest w pewien sposób uporządkowana i uszeregowana; ma wyraźnie paradygmatyczny i schematyczny charakter.

Gdy znajdujemy nieżywego człowieka z przestrzeloną głową, to staramy się – poszukując odpowiedzi na pytanie, kto dokonał tej zbrodni – ustalić, kto miał motyw, sposobność, środki realizacji (*modus operandi*). Gdy znajdujemy dowody bezpośrednie (świadcstwa) lub pośrednie (poszlaki), potwierdzające jedno z tych ogniw, łatwiej jest nam znaleźć inne dowody. Każde z tych ogniw łańcucha rozumowania zawiera w sobie sądy, które koniunktywnie tworzą spójny obraz stanu rzeczy. Sąd konstatający motyw zabójstwa przy okazji kradzieży cennego obrazu wpływa na sąd konkluzywny stwierdzający, kto zabił, gdy mamy dowód w postaci znalezienia owego obrazu oraz narzędzia zbrodni (np. pistoletu) w domu podejrzewanego osoby.

W relacji koniunkcji funkcjonalnej wywodzimy sąd konkluzywny z elementarnych sądów argumentacyjnych-atrybutywnych lub egzystencjalnych, które stanowią logiczną sumę przesłanek. A zatem wywodliwość to także relacje logicznego łączenia sądów, z których jedne pełnią funkcje przesłanek, inne zaś wniosków. Stosunek implikacji, spójności, koniunk-

cji łączy w ten sposób sądy pomiędzy sobą. Warto tu przedstawić reprezentatywną dla wyjaśniania określonych zjawisk metodę hipotetyczno-dedukcyjną, stosowaną w argumentacji sądowej.

We współczesnym świecie rozumowania logiczno-funkcjonalnego i argumentacji z nim związanej reprezentatywna stała się hipotetyczno-dedukcyjna metoda, proponowana jako modyfikacja klasycznego sylogizmu arystotelesowskiego przez **Karla Poppera**, który ów proces identyfikowania wyjaśniania, opisywania i oceniania stanów rzeczy oparł na koniunkcji warunków początkowych, tj. faktów empirycznych oraz praw rozumowych (eksplikans), które wspólnie implikują określony wniosek – czyli eksplikandum. A zatem podstawowy model naszej refleksji o określonym stanie rzeczy funkcjonuje na osi koniunkcji dwóch argumentów o rodowodzie empiryczno-rozumowym, z których wynika określony wniosek – będzie nim mianowicie nasz sąd konkluzywny.

Metoda ta sprawdza się co najmniej w dwóch podstawowych rodzajach myślenia dedukcyjnego (nie tylko zatem w logicznym, ale i w empirycznym zakresie), tzn. jest obecna we wnioskowaniu i sprawdzaniu, natomiast dla dowodzenia i tłumaczenia przyjmujemy z reguły indukcyjny model wyjaśniania zjawisk. Mimo podważania tej metody przez wnikliwych myślicieli, takich jak Hume czy Popper, zasady indukcyjnego myślenia nadal mają zastosowanie – mimo braku pewności – obok reguł hipotetyczno-dedukcyjnych. **Williard Quine** stwierdził w tym kontekście, co następuje:

sądzę, że Hume miał słuszość, dyskredytując metafizyczną konieczność opartą na indukcyjnym modelu wnioskowania. Nie zakwestionował wszak prawdopodobieństwa, a zatem możliwości czy realności, jaka może wynikać z tego rodzaju myślenia. Prawa przyrody różnią się od innych prawd o przyrodzie jedynie ze względu na to, jak do nich dochodzimy, i każdy sposób owego dojścia jest dopuszczalny, jeśli tylko po próbach falsyfikacji, a potem weryfikacji otrzymujemy spójny zespół sądów konkluzyjnych, opartych na wiarygodnych sądach argumentacyjnych. Prawdziwe zdania ogólne są prawem, a zarazem argumentem dla wywodzonych z niego prawd pochodnych o konkretnym kształcie, gdy dochodzimy do niego zarówno dzięki metodzie indukcyjnej, jak i hipotetyczno-dedukcyjnej. Tyle Quine – jeden z najbardziej uznanych myślicieli XX wieku.

A zatem zasady myślenia argumentacyjnego wykorzystują także indukcję jako uprawdopodobniającą metodę uogólniania jednostkowych faktów, tj. tworzenia z pojedynczych obserwacji reguły o określonym stopniu ogólności. John Stuart Mill istotę myślenia indukcyjnego widział w naszych przyzwyczajeniach i oczekiwaniach, które budują w nas przekonanie, że to, co raz lub wielokrotnie okazało się prawdą, nigdy zaś nie okazało się fałszem – w danym kontekście sytuacyjnym i w określonych okolicznościach dalej okaże się prawdą.

Jak słusznie zauważa **Bertrand Russell**, myślenie indukcyjne wiąże się z prawdopodobnie słusznym przekonaniem o pewnej jednostajności przyrody, której funkcyjono-

wanie zasadza się na pewnej niewielkiej liczbie fundamentalnych praw fizyki, chemii, matematyki, psychologii itd.

Francis Bacon analizując indukcyjną metodę dowodzenia prawdy, porównał ją do refleksji poznawczej, która nie ma być samym zbieraniem, jak praca mrówek, ani też samym snuciem własnych nici, jak praca pajaków, lecz ma być podobna do pracy pszczoł: ma *zbierać* i to, co zebrała, *przerabiać*.

Indukcja nie jest prostym zestawieniem faktów (*inductio per enumerationem simplicem*), lecz metodą ich uogólniania, znajdowania stałych własności i związków. Proces poznawczy i ten uwierzytelniający jego efekty ma do wyboru dwie drogi: od danych zmysłowych przerzuca się od razu do ogólniejszych twierdzeń, by z nich potem dedukować dalsze twierdzenia. Metoda ta jedynie antycypuje fakty, lecz ich nie interpretuje. Można wszakże inaczej, wybierając drogę w postaci uogólniania stopniowego. Przez stopniowe uogólnienie dochodzi się do twierdzeń średniej ogólności, które bywają najplodniejsze, a zarazem najbardziej pożyteczne z praktycznego punktu widzenia. Stopniowe uogólnienie wiedzy to jest indukcja – zdaniem Bacona właściwa metoda nauki.

Idąc śladami **Thomasa Reida** można by zapytać: czy to, co nastąpi będzie prawdopodobnie takie samo jak to, co działo się dotychczas w podobnych okolicznościach? Innymi słowy: czy przyszłe przyszości będą przypominać przeszłe przyszości?

Jeżeli często stwierdzano, że dwie rzeczy (np. dwa sądy) współwystępują, a nie znamy ani jednego przypadku, by jedna pojawiła się bez drugiej, to czy pojawienie się jednej z nich w nowym empirycznie przypadku daje podstawę, by oczekiwać współobecności drugiej? Czy proces myślenia, oparty

w końcu na konstrukcji asocjacji i kojarzenia obrazów, idei, impresji lub sądów o danej strukturze rzeczywistości, nie opiera się zarazem na nawyku łączenia tych elementów z uwagi na stosunek styczności w miejscu i czasie, podobieństwo, relacje przyczynowo-skutkowe? Jest to oczywiście rodzaj wnioskowania uprawdopodobniającego. Jak to sugestywnie ujął **Bertrand Russell** – nigdy stosując wnioskowanie indukcyjne nie osiągniemy pewności zupełnej; wiemy bowiem, że pomimo częstych powtórzeń czasem w końcu zdarzają się wyjątki, tak jak w przypadku kurczaka ze skrzyconym karkiem czy wybuchu w Hiroszimie.

Jak zauważa **Adam Morton** koncepcja, wedle której znaczną część naszej wiedzy możemy uzyskać, wychodząc od empirycznych warunków wstępnych, tj. obserwacji określonych faktów, i posługując się rozumowaniem indukcyjnym sformułować określone wnioski – jest bardzo atrakcyjna. Rozumowania indukcyjne są bowiem skromne i ostrożne, w niczym nie przypominają bezpodstawnych spekulacji. Wniosek konkretnego rozumowania indukcyjnego ma w możliwie najmniejszym stopniu wychodzić poza dane, na których się opiera, choć zarazem ma opisywać pewną ogólną prawidłowość, która pozwala nam zrekonstruować i odnaleźć inne, kolejne dane. Chociaż wniosek otrzymywany przez indukcję może budzić wątpliwości, to może on być dla nas wnioskiem wysoce prawdopodobnym. Znaczy to, że gdy rozporządzamy określonymi świadectwami, w pełni racjonalne może być traktowanie

wniosku jako prawdziwego i podejmowanie stosownych działań poznawczych, z jednoczesnym zachowaniem gotowości do zawieszenia tego przekonania, a nawet zaakceptowania jego przeciwności, gdyby zostało odkryte przeciwnie świadectwo.

Z pragmatycznego punktu widzenia, gdybyśmy szukali w każdym sądzie pewności, to zawieszeni bylibyśmy w notorycznym niezdecydowaniu. A zatem powinniśmy szukać jedynie uprawdopodobnienia. W efekcie preferujemy jako podstawę naszego procesu myślenia te argumenty, które w dedukcyjnym lub indukcyjnym splocie naszych sądów prowadzą do hipotezy najlepiej sprawdzonej, czyli tej, która w świetle dotychczasowej krytycznej dyskusji wydaje się najlepsza, tj. najbardziej niezawodna z możliwych. Musimy jednak wiedzieć, że nie jest to pewność absolutna. Kant miał rację, gdy mówił, że nasz rozum narzuca swe prawa naturze, ale nie zauważył, jak często mu się w tych próbach nie wiedzie; prawidłowości, które próbujemy narzucać, są psychologicznie *a priori*, co jednak nie oznacza, że są one prawomocne *a priori*, jak sądził Kant. Potrzeba narzucania prawidłowości otoczeniu jest nam wyraźnie przyrodzona i bierze się ze skłonności do przetrwania, do stworzenia bezpiecznego kokonu prawd, dzięki znajomości których będziemy mogli podejmować bezpieczne decyzje – co wynika ze zrozumiałego pragnienia, by świat był zgodny z naszymi oczekiwaniami.

Metoda indukcyjna stosowana jest w trakcie identyfikacji stanu faktycznego sprawy, czyli formowania tzw. przesłanki mniejszej w sylogizmie Arystotelesa. Natomiast dedukcyjne metody są właściwe

dla formowania przesłanki większej, która z natury rzeczy operuje związkiem zasad i reguł o charakterze uniwersalnym dla danego rodzaju lub gatunku wiedzy.

Istotne, aby wiedzieć – co skrupulatnie zauważył **Nelson Goodman** – że nie prowadzimy rozumowań w próżni. Przed przeprowadzeniem rozumowania, które wiedzie nas od jakiś konkretnych danych do jakiejś ogólnej prawidłowości, wierzymy już w wiele innych ogólnych prawidłowości; przy czym w niektóre z nich wierzymy, oparłszy się na wcześniejszych rozumowaniach indukcyjnych, dzięki którym zdobywamy osobiste doświadczenie; w inne zaś wierzymy z powodu wnioskowań dedukcyjnych. Nadto jak trafnie zauważył **Richard C. Jeffrey**, przed rozpatrzeniem wszelkich świadectw skłonni jesteśmy w większym stopniu wierzyć w niektóre hipotezy niż w inne, i że kwestia, w jakiej mierze prawidłowość lub hipoteza jest wynikiem naszego wyboru, zależy od tego, w jakiej mierze skłonni jesteśmy w większym stopniu wierzyć w tę hipotezę zarówno przed rozpatrzeniem, jak i po rozpatrzeniu świadectw.

Wywodliwość sądów konkluzyjnych z sądów argumentacyjnych to nie jedyny rodzaj relacji. Kolejny to stosunek konsekwencji. Ten stosunek między sądami ma charakter empiryczno-racjonalistyczny i związany jest z relacją związku przyczynowo-skutkowego, jaki wyobrażamy sobie, że istnieje w świecie zjawisk. Tutaj ów stosunek konsekwencji pokrywałby się z pojęciem asocjacyjnym w ujęciu **David Hume'a**.

Nasze sądy o istnieniu faktów i ich własności odzwierciedlają naturę owych związków, gdzie jeden fakt jest przyczyną, a drugi jego skutkiem. Mówimy na przykład, że konsekwencją czyjegoś bezprawnego zachowania, polegającego na publicznym znieważeniu innej osoby, było podjęcie przez tę ostatnią próby samobójczej; albo że konsekwencją decyzji zaniechania o zapłaceniu podatku jest postępowanie karnoskarbowe, itd.

W myśleniu redukcyjnym, gdzie znamy skutek określonego zachowania, właśnie od owej konsekwencji zaczynamy tworzenie sądów, które stanowią jej przesłanki przyczynowe. Nie sposób zaprzeczyć istnienia prawdopodobieństwa między sądami – jak pisze **Bolzano**.

Przyjęcie pewnych zdań A B C D, które dają tylko prawdopodobieństwo innemu zdaniu M, czasem służy także przyjęciu zdania M. Jest wiele sytuacji, w których przesłanki A B C D są akceptowane i obecne w umyśle, a konkluzją jest nie tylko prawdopodobna M, lecz samo wydanie sądu M. Z reguły relacje prawdopodobieństwa M budujemy opierając się na myśleniu indukcyjnym oraz jednostkowych przypadkach, które obrazowane są w sądach A B C D.

IX. Argument rozumiany jako produkt myśli. Zagadnienia szczegółowe

Dotychczas prezentowano tu związki asocjacyjne argumentacji jako kilkuelementowego procesu myślenia. Teraz pora na zrozumienie argumentu jako samoistnego (autonomicznego) elementu owego procesu refleksji.

Czym jest argument w elementarnym rozumieniu? Argument w sensie ontologicznym jest przedmiotem; to sąd wyrażany poprzez zdanie, treścią zaś sądu jest informacja – mająca swój przedmiot ontyczny, epistemiczny, aksjologiczny, prakseologiczny i logiczny.

Sąd-argument ważny jest zarówno strukturalnie, jako nośnik określonej wiedzy, jak i funkcjonalnie – pozostając w relacji adekwatności i doniosłości względem popieranego twierdzenia. Innymi słowy sens funkcjonalny sądu argumentacyjnego to transmisja trafności, to uzasadnienie prawdziwości sądu konkluzyjnego (wniosku końcowego, konstatacji). Na tym polega funkcja transcendentna (tj. wykraczająca poza strukturalną immanencję) argumentu, postrzeganego jako element, produkt, przedmiot poznania.

Przyjmując metodologię kwalifikacji przedmiotowej **Romana Ingardena** powiemy, że argument jest przedmiotem intencjonalnym; pisze ten autor następująco: *Przedmioty, które czerpią swe istnienie i swe całkowite uposażenie ze spełnienia pewnego intencyjnego przeżycia świadomości („aktu”), obarczonego pewną określoną, jednolicie zbudowaną treścią. Bez spełnienia tego rodzaju aktów w ogóle nie istniałyby (Spór o istnienie świata, tom I, s. 88).*

Ingarden wyróżnia cztery główne, przeciwstawne sobie tzw. momenty bytowe, znamionujące określone przedmioty poznawcze:

- bytowa autonomia (samoistość) – bytowa heteronomia (niesamoistość);
- bytowa pierwotność – bytowa pochodność;

- bytowa samodzielność – bytowa niesamodzielność;
- bytowa niezależność – bytowa zależność.

Klasyfikacja kategorialna argumentu wedle kryteriów Ingardenowskich zależeć będzie od tego, czy postrzegamy argument jako pełniący funkcję transcendentną, czy immanentną (przedmiot *per se*).

Gdy analizujemy funkcję argumentu jako instrumentu uwierzytelnienia tezy podstawowej, wówczas przypiszemy mu moment bytowej heteronomii, logiczno-funkcjonalnej relacyjności. Gdy natomiast analizujemy argument jako nośnik (sekwencję) wiedzy, dostrzeżemy bytową samodzielność i niezależność. Czy argument jest bytowo pierwotny, czy pochodny zależy od tego, czy nasze wnioskowanie jest wstępujące (prospektywne), czy też zstępujące (redukcyjne). Gdy poszukujemy argumentów uzasadniających trafność wniosków będących hipotezą, wtedy argumenty są pochodne względem konkluzji, gdy natomiast dowodzimy istnienia faktów – ujętych w twierdzeniach konkluzyjnych – za pośrednictwem świadectw-argumentów stanowiących *fundamentum relationis* (myślenie wstępujące), wówczas argumenty te mają charakter pierwotny.

Sens strukturalny (znaczeniowy) sądu argumentacyjnego to transmisja informacji o istnieniu lub znaczeniu określonego przedmiotu lub stanu rzeczy; w tym sensie argument ma charakter transcendentny.

Wedle Ingardena każdy przedmiot jednostkowy czysto intencjonalny charakteryzuje się po pierwsze dwustronnością budowy, po drugie zaś schematycznością – w przedmiocie intencjonalnym występują miejsca niedookreślone (tzw. cienie semantyczne).

Pisał ten znakomity filozof, że przede wszystkim należy rozróżnić w każdym intencjonalnym przedmiocie zawartość i strukturę. A zatem komplementarna dwustronność polega na tym, że przedmiot intencjonalny posiada z jednej strony swoją zawartość, z drugiej zaś – strukturę. A zatem każdy przedmiot czysto intencjonalny ma zawartość, w której jest on czymś całkiem innym niż to, czym jest jako pewien określony przedmiotowy odpowiednik intencjonalny prostego aktu przedstawienia. Zawartość tą stanowią obiekty, zdarzenia, osoby i ich zachowania. Każde zdarzenie jest funkcją osobistych decyzji podmiotu aktywnego.

Jest to zatem zawartość; drugi zaś element nazywamy strukturą albo samym przedmiotem intencjonalnym. Samoistny przedmiot indywidualny jest określony izomorficznie, natomiast przedmiot czysto intencjonalny w swej zawartości posiada pewne luki, miejsca niedookreślenia.

Wielu epistemologów, logików oraz filozofów języka nie ma wątpliwości, że argument jest rodzajem sądu twierdzącego lub przeczącego odnoszącego się do innego sądu, pełniącego rolę konstatacji czy konkluzji. Sąd zaś zawiera w swej materialnej treści określoną ideę – informację o czymś lub o kimś. Argument to szczególnie ze względu na swe funkcje rodzaj sądu-twierdzenia. Możemy tutaj wyróżnić:

- 1) funkcję wiarygodnościową (prawotwórczą), oraz
- 2) funkcję wiedzotwórczą.

Co to znaczy, gdy mówimy, że argument jest sądem wiedzotwórczym?

Według **Karla Poppera** argumenty rozumiane jako elementy wiedzotwórcze zaliczane są do trzeciego świata – idei (intelligibiliów) w obiektywnym sensie; jest to świat możliwych przedmiotów myśli, świat teorii samych w sobie, ich relacji logicznych, argumentów i sytuacji problemowych. Jednym z podstawowych problemów jest zagadnienie relacji pomiędzy tymi trzema perspektywami ontologicznymi. Zdaniem Poppera trzy światy tak się mają do siebie, że dwa pierwsze oraz dwa ostatnie mogą na siebie oddziaływać, zatem świat drugi – doświadczeń subiektywnych i osobistych – oddziałuje z wzajemnością na dwa pozostałe światy. Świat pierwszy i trzeci nie mogą na siebie oddziaływać bezpośrednio, lecz tylko za pośrednictwem świata drugiego; czyli świat doświadczeń subiektywnych i osobistych występuje tu w roli mediatora pomiędzy światem pierwszym i trzecim.

Jedną z głównych funkcji owego drugiego świata jest rozumienie przedmiotów należących do trzeciego świata; czynnością typowo ludzką jest uczenie się rozumienia obiektywnych treści myślenia. Właśnie z obiektywnych treści myślenia czerpie swój rodowód argumentacja. Należy podkreślić, że świat trzeci powstaje jako rezultat intelektualnej aktywności człowieka, jest produktem ludzkim – tak jak miód jest produktem pszczół albo pajęcza sieć wytworem pająka. Dlatego w procesie argumentacji każdy subiektywny akt lub dyspozycyjny stan rozumienia można zrozumieć wyłącznie poprzez jego

związki z przedmiotami rzeczono-
go świata trzeciego.

Obowiązują tutaj trzy tezy dotyczące subiektywnego aktu rozumienia:

- 1) Każdy subiektywny akt rozumienia jest w znacznej mierze zakotwiczony w świecie trzecim;
- 2) Prawie wszystkie istotne postrzeżenia dotyczące takiego aktu polegają na wskazaniu jego związku z przedmiotami świata trzeciego;
- 3) Akt ten polega przede wszystkim na operowaniu przedmiotami świata trzeciego.

A zatem aktywność rozumienia i argumentacji ma charakter sekwencyjny i polega na operowaniu przedmiotami ze sfery trzeciego świata. Im więcej nasze subiektywne sądy czerpią z tego źródła, tym skuteczniejsza będzie nasza argumentacja. Argument, jako element wiedzytwórczy, musi zatem mieć charakter obiektywny.

Nasze umysły zawierają obrazy świata w formie przez siebie wyobrażonej i zakodowanej nie tylko przez czystą rozumową aktywność świadomości, ale także – co najmniej w równym stopniu – poprzez aktywność naszych zmysłów, będących naszym oknem na świat; wiedza i doświadczenie tworzą rezerwuuar prawd rozumowych oraz empirycznych, z którego źródeł czerpie swą żywotność i funkcjonalność wszelka racjonalna argumentacja.

X. Argument jako element prawdotwórczy

Argument pełni funkcję dowodu prawdziwościowego identyfikowanej i ocenianej rzeczywistości; jest więc swego rodzaju mostem przerzucającym nas ze świata mniemań subiektywnych w świat ocen obiektywnych

(intersubiektywnych). Poprzez obiektywizację procesu rozumowania, obejmującego sądy konkluzywne i sądy argumentacyjne, polegającą na wskazaniu intersubiektywnie akceptowanych źródeł autorytatywnej wiedzy – zweryfikowanej w odniesieniu do analizowanego konkretnego, empirycznie konstatowanego przypadku – formułujemy przekonania o prawdziwości określonych twierdzeń, opisujących lub oceniających dane stany rzeczy. **Immanuel Kant** używa tu słowa 'obiektywny' dla wskazania, że nasza wiedza winna być uzasadniana niezależnie od czyjegokolwiek widzimisię lub interesu. Uzasadnienie jest obiektywne, jeśli w zasadzie każdy rozumny człowiek przygotowany do wydawania sądów określonego rodzaju może je sprawdzić i zrozumieć. Jeżeli jest ono ważne dla każdego, kto tylko ma rozum, to podstawa tego jest obiektywnie dostateczna – pisze Kant.

Każdy z nas ma wyobrażenia świata, w którym żyje, oraz praw nim rządzących. Rozumienie świata i życia jest jak mapa, na której kartografowie – w tym wypadku to naukowcy, historycy, politycy tudzież zwykli ludzie – nanosili przez wieki określone współrzędne i punkty, będące obrazami wyobrażonych stanów rzeczy. W ten sposób tworzyła się ogromna mapa wiedzy, która nigdy do końca nie wykryształizowała się ostatecznie, lecz podlega stałym, dynamicznym fluktuacjom. Mimo że nawet obiektywna wiedza to ruchome piaski, w dowodzeniu trafności naszych twierdzeń odwołujemy się do jej autorytetu, gdyż lepszego rozwiązania nie mamy. Poleganie jedynie na intuicji nie jest, jak dobrze wie-

my, skutecznym i w pełni satysfakcjonującym rozwiązaniem. A zatem argument rozumiany atomistycznie – jako element procesu przekonywania – czerpie bezpośrednio z autorytetu wiedzy zakodowanej i wykryształizowanej w rezultacie zdobywanego doświadczenia i osiągnięć nauki. W tym kontekście pojęcie prawdy pojmowali m.in. **św. Tomasz z Akwinu** oraz **Immanuel Kant**. Akwinata pisał: „Należy stwierdzić, że jak w tym, co podlega dowodzeniu, trzeba dokonać redukcji do pewnych zasad, które same przez się są oczywiste dla intelektu, tak też trzeba czynić dociekając, czym jest cokolwiek”.

Prawda to zgodność intelektu i rzeczy w tej mierze, w jakiej intelekt twierdzi, że jest to, co jest, lub że nie ma tego, czego nie ma. Na tym polega rola argumentu jako czynnika nie tylko wiedzotwórczego, ale i prawdotwórczego. Poprzez stosowanie elementów wiedzotwórczych obiektywizujemy treści naszego subiektywnego przekonania, nadając im tym samym znak jakości zwany trafnością.

Zdaniem **Karla Poppera** wiedza dotycząca określonych zjawisk generujących fakty oraz powiązań między nimi nigdy nie da się uzasadnić lub zweryfikować w pełni, są one jednakże sprawdzalne. Jego zdaniem obiektywizm naszych twierdzeń tkwi w fakcie, że podlegają one ciągłemu sprawdzaniu intersubiektywnemu. Kant słowo ‘obiektywny’ stosował wobec doznawanego przez nas uczucia, przekonania. Chodzi o zbadanie, skąd uczucia takie się biorą – wedle praw skojarzenia. Racje obiektywne mogą także służyć jako podmiotowe przyczyny sądu, gdyż możemy się nad nimi

zastanowić i dojść do przekonania, że są nieodparte. Kant zdawał sobie sprawę, że z żądania obiektywności twierdzeń wynika, iż muszą być one w pewnej chwili intersubiektywnie sprawdzalne, a także muszą przybrać formę praw uniwersalnych, czyli teorii.

Subiektywne uczucie przekonania bez względu na stopień intensywności nigdy nie może uzasadnić prawdziwości czy słuszności twierdzenia. Mogę być w pełni przekonany o prawdziwości twierdzenia, mogę być pewien świadectwa zmysłów, ich prawidłowej konceptualizacji przedstawianych danych, a każda wątpliwość co do tego stanu rzeczy może być dla mnie absurdem. Ale czy uzyskałem jakąkolwiek podstawę, by inni uwierzyli, że mam rację? Oczywiście, że nie. Muszę swój subiektywny poziom pewności przenieść na płaszczyznę intersubiektywnej zgodności – za pośrednictwem argumentów-racji, stanowiących rękojmię mego logicznego i spójnego myślenia. **Wolfgang Klein** rozumie to następująco: w argumentowaniu próbuje się coś, co jest dla zbiorowości wątpliwe (dyskusyjne, hipotetyczne) przetransponować – za pomocą tego, co zostało już w niej (w postaci praw, reguł wiedzy obiektywnej itp.) przyjęte – w coś ogólnie obowiązującego. Uczestniczący w argumentowaniu chcą problematyczne roszczenia ważnościowe rozstrzygnąć za pomocą racji; siłę zaś przekonywania czerpią z podzielanej w danej zbiorowości, niespornej wiedzy. Ogranicza-

jąc to, co zbiorowo obowiązujące, do konkretnych i akceptowalnych przeświadczeń Klein opisuje argumentowanie w sposób zauważalnie zubożający zabiegi zmierzające do przekonania kogoś o pewien istotny wymiar. Tezy stawiane przez tego autora wydają się dość dyskusyjne w świetle porządku powinności, nakazującego przecież dążenie do prawdy. Píše on mianowicie, że w przypadku wielu rodzajów argumentacji w ogóle nie chodzi o sądy, o których można rozstrzygać wedle ich prawdziwości bądź stopnia prawdopodobieństwa, lecz o takie na przykład kwestie, jak: co jest dobre dla interesu społecznego lub określonej grupy, co jest piękne bądź co powinno się czynić. Jest jasne, że tu bardziej niż gdzie indziej chodzi o to, co ma ważność dla określonej grupy (audytorium oceniającego) w określonym momencie i kontekście sytuacyjnym.

XI. Kontekstualizacja socjologiczna – znaczenia

Jest to kolejny punkt ciężkości skutecznego procesu argumentowania.

Truizmem jest wszakże twierdzenie, że im bardziej zgodne z opinią i wiedzą audytorium oceniającego są formułowane przez nas myśli, tym szybciej zyskują one przymiot trafności.

Widać to szczególnie przy formułowaniu sądów atrybutywnych oceniających czyjeś zachowanie lub cechy osobowościowe przez pryzmat określonej miary – dobra lub zła. Każda ocena odwołująca się do nie całkiem wymiernych (w sensie liczbowym) wielkości jest funkcją dyskrecjonalnej dys-

pozycji do przesadnego wywyższenia lub deprecjacji kogoś lub czegoś. Decydują tutaj zarówno subiektywne, jak i obiektywne czynniki – takie jak dodatnie lub ujemne znaki emocjonalne (czy ktoś kogoś lubi, czy też nie) lub podwyższenie poziomu oburzenia medialnego (społecznego), z powodu nasilenia się np. wypadków drogowych z udziałem pijanych kierowców, itd.

Te refleksje uzasadniają twierdzenie, że same fakty stwierdzone konkluzywnymi dowodami nie dają samoistnej podstawy do sformułowania i obrony słuszności (prawdziwości) wniosku-sądu końcowego; tylko sprzężenie faktów z prawami nauki, doświadczenia i logicznego rozumowania przyswojonymi przez określoną grupę społeczną, a także wspólny paradygmat wartości – mogą dać taki prawomocny asumpt trafności. Bezsporne prawdziwa wiedza są racją tak dla faktów, jak i wniosków. Ale czy zawsze wiedza, która wykorzystujemy w naszej argumentacji, jest tak bezsporna? Po pierwsze nie jest ona nigdzie skatalogowana w sposób kompleksowy; sędziowie prawnicy często ją dopiero odkrywają w związkach inferencyjnych (logiczno-funkcjonalnych); nadto może istnieć problem jej relewantności względem analizowanego i ocenianego przypadku. Rolą Sądu Najwyższego, zauważmy, jest często odkrywanie reguł wynikających z intersubiektywnego doświadczenia, wiedzy obiektywnej, skonkretyzowanej i dostosowanej do badanych przypadków. Działa tutaj w sposób czysty logiczna zasada Bacona, który

– przypomnijmy – stwierdził, że stopniowe indukcyjne uogólnianie faktów empirycznych to optymalna droga do wiarygodnej i obiektywnej wiedzy, bowiem umysłowi ludzkiemu nie skrzydeł trzeba, lecz ołowiu, a zatem nie możemy się zamykać w abstrakcyjnych sferach apriorycznych zasad pierwszych, tak jak nie możemy poprzestać jedynie na rozproszonych faktach empirycznych. Winniśmy metodą inferencji lub indukcji baconowskiej formułować takie reguły i zasady, które w jak najmniejszym stopniu odbiegają od empirycznie stwierdzalnego poznawania i rozumienia zjawisk.

Sąd Najwyższy na wymienione dwa sposoby konstruuje takie zasady – średnie-go szczebla indukcyjnego lub inferencyjnego wynikania – w procesie rozwiązywania określonych empiryczno-normatywnych problemów poznawczych.

Na przykład w wyroku z 13 sierpnia 1974 r. SN stwierdził, że rekonstrukcja procesu motywacyjnego zachodzącego w psychice sprawcy określonego czynu musi z natury rzeczy opierać się na analizie jego osobowości, cech charakteru, poziomu myślowego, relacji emocjonalnych, stosunku do otoczenia i zachowania się w różnych kontekstach życiowych. Dopiero suma tych osobopoznawczych danych, w zestawieniu z wszystkimi okolicznościami popełnionego czynu, daje podstawę do prawidłowej jego oceny od strony podmiotowej. Ta reguła została wywiedziona z nauki psychologii i dostosowana do potrzeb osądu całościowego danego człowieka. Albo inna reguła inferencyjnie wywiedziona: „Nie można dyskwalifikować dowodu z zeznań

świadka tylko z tego powodu, że nie zauważył jakiegoś drobnego fragmentu zajścia albo zapamiętał go inaczej niż inni świadkowie, którzy mieli korzystniejsze warunki obserwacji oraz utrwalenia w pamięci tych zdarzeń”. Tutaj również ta zasada empiryczna jest konsekwencją naszej wiedzy o procesach zapamiętywania, przechowywania w pamięci i przypominania spostrzeżonych wcześniej faktów. Psychologowie udowodnili na podstawie badań doświadczalnych, że w danym momencie ludzie kierują uwagę tylko na część informacji znajdujących się w otoczeniu. Przyswajanie dotyczy tylko wycinka rzeczywistości, który jest postrzegany, jeszcze mniejszy fragment jest przechowywany w pamięci, a pewna ograniczona treść może ulec przypomnieniu dopiero w późniejszym czasie. W konsekwencji świadkowie mogą popełniać błędy z powodu zakłóceń występujących w dowolnej z tych trzech faz; ilość i jakość przyswajanych informacji zależy od tego, jak długo obserwują dane zdarzenie, od warunków widoczności, jak również znaczenia, jakie przypisują obserwowanych faktom. Symptomatyczne cechy indywidualizujące wygląd są łatwiej kodowane w pamięci niż cechy generalne (a zatem nasze paradygmaty, stanowiące argumenty uwiarygodniające przejście od faktów do sądu-konkluzji, są twórczo odkrywane poprzez sformułowanie empirycznie uzasadnionych, konkretnych reguł, inferencyjnie wywiedzionych z aksjomatów nauki).

Istotną kwestią jest dodatkowo podanie argumentu adekwacyjnego, tj. uwiarygodnienie, że zdefiniowana reguła jest relevantna z punktu widzenia analizowanego zdarzenia.

Sąd Najwyższy sformułował następującą regułę empiryczną: „Nie-

prawdziwe oskarżanie się, jeżeli nie stoi za nim jakiś istotny interes, jest zachowaniem sprzecznym z podstawowym instynktem obrony". Nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie się przecież nieprawdziwie oskarżał – ponad to, co faktycznie uczynił, chyba że ważny powód skłoniłby go do wiążącego się z tym ryzyka. Reguła ta będzie mocnym argumentem adekwatnym do analizowanego zjawiska, gdy znajdziemy dowód, że oskarżenie się przez osobę, która nie została do tego momentu oskarżona, powodowana była wyrzutami sumienia i moralnym nawróceniem.

Jak widzimy inferencyjne tworzenie reguł empirycznych (tj. wynikających z doświadczenia) ma charakter twórczy w tym znaczeniu, że do czasu sformułowania takich zasad nie można ich wywieść z zamkniętego katalogu (rezerwuaru) mądrości ludzkiej. Indukcyjnie uogólniamy dostrzegalne i intuicyjnie wyczuwalne symptomy zjawisk, tworząc reguły pośredniego stopnia ogólności, które są rozpięte pomiędzy konkretnymi faktami a zasadami o najwyższym stopniu generalizacji. Orzecznictwo sądów: najwyższego, apelacyjnych, Trybunału Konstytucyjnego, naczelnego i wojewódzkiego sądu administracyjnego – jest tutaj dobrą egzemplifikacją.

Proces argumentacji w tym kontekście nie ma jedynie znaczenia receptywnego, pasywnie odtwarzając już zastane i wcześniej wykrystalizowane reguły, lecz zawiera w sobie pierwiastek twórczy – kreując logiczno-funkcjonalny związek wynikania pomiędzy inferencyjnie wywiedzionymi i sformułowanymi *de novo* normami. Istotne przy tym jest zachowanie i udo-

wodnienie stosunku relewancji tudzież adekwatności pomiędzy przedmiotem owych norm a konkretnymi, empirycznie wywiedzionymi faktami. W tym procesie konkretyzacji zasad dostrzegamy właśnie wiedzotwórczą rolę argumentacji. Braki w powyższym zakresie łatwo wykryć, gdy rezultat kłóci się z naszym doświadczeniem lub inną, przeciwną tej pierwszej (lub wynikającą z niej) zasadą. Najczęściej reguły wynikające z paradygmatu naukowego bądź wiedzy empirycznej prezentowane są przez ekspertów z danej dziedziny – tzw. biegłych sądowych. Istotne jest pytanie, w jaki sposób możemy zakwestionować treść takiej opinii biegłego, jej przesłanki, metodologię czy wnioski – i kto to może zrobić? Otóż Sąd Najwyższy stwierdził w wyroku z 19 grudnia 1990 r. (I PR 148/90, OSP 1991, nr 11, poz. 300), że opinia biegłego podlega ocenie według zasad logiki, doświadczenia życiowego i zasad powszechnej wiedzy, a także podstaw teoretycznych opinii, sposobu motywowania oraz stopnia stanowczości wyrażonych w niej sądów [epistemicznych], niemniej sędzia nawet posiadający wiedzę specjalistyczną w danej dziedzinie nie może zastąpić biegłego, tj. odrzucić z tego względu opinii. Stanowisko to jest utrwalone nie tylko na gruncie postępowania cywilnego, ale także w postępowaniu karnym, gdzie np. wyrażono pogląd, że ustawa daje sądowi orzekającemu prawo do oceny biegłych w zakresie wiadomości specjalnych na równi z innymi dowodami, jednak z oceny tej należy się wyliczyć – przez wskazanie, dlaczego sąd nie dał wiary okolicznościom zawartym w ekspertyzie; bez uzyskania innej, przeciwnej opinii, która mogła pozwolić na przyjęcie innych końcowych wniosków niż zawarte w opinii poddanej ocenie, sąd nie może jej odrzucić i przyjąć w danej sprawie

własnego odmiennego stanowiska (por. wyrok Sądu Najwyższego z 5 lutego 1969 r., IV k.r. 218/68, OSPiKA 1970, nr 4, poz. 73, i wyrok Sądu Najwyższego z 13 października 1987 r., II URN 228/87 PiZS 1988 nr 7, s. 62).

W świetle powyższych uwag podkreślić należy, że sąd ma obowiązek dopuszczenia dowodu z dalszych biegłych lub opinii instytutu, gdy zachodzi taka potrzeba, a więc wtedy, gdy przeprowadzona już opinia zawiera istotne luki, jest niekompletna, bo nie odpowiada na postawione tezy dowodowe, niejasna, czyli nienależycie uzasadniona lub nieweryfikowalna – tj. gdy przedstawiona ekspertyza nie pozwala organowi orzekającemu zweryfikować zawartego w niej rozumowania co do trafności wniosków końcowych. Przede wszystkim trzeba podnieść, że to do biegłych właściwych specjalności należy zbadać genezę chorób badanej osoby oraz wpływu konkretnego urazu na powstanie choroby bądź jej rozwój [...] (por. np. wyrok Sądu Najwyższego z 9 listopada 1972 r., II CR 470/72, LEX 7180).

XII. Podział typologiczny argumentów

Argument rozumiany i stosowany jako autonomiczny i samoistny element prawdotwórczy jest emanacją wiedzy zarówno zobiektywizowanej, jak intersubiektywnej weryfikowalnej. Argumenty są tymi narzędziami, za których pomocą można doprowadzić do intersubiektywnej akceptacji zrazu hipotetycznie zgłaszanego przez proponującego roszczenia ważnościowego

– i tym samym mniemanie przekształcić w wiedzę, która może być przyjęta przez stosowne (tj. racjonalnie myślące i odczuwające) audytorium. Podkreślmy raz jeszcze: argumentacja rozumiana jako produkt oznacza element poznawczy, ideę, impresję, prawo, regułę, zasadę, czynnik wiedzytwórczy, nadający sens prawdziwościowy innemu sądowi, pełniącego w tym wypadku funkcję twierdzenia, konstatacji, konkluzji – czyli końcowego rezultatu wnioskowania. Argumentacja rozumiana elementarnie (statycznie), a nie procesualnie (dynamicznie) to treść świadectwa dowodzącego sensu, prawdziwości naszych konkluzji. Świadectwa to klucz do zrozumienia argumentu, jako elementu podstawowego naszego rozumowania. Argument zaś – jako czynnik wiedzytwórczy – transmituje, a zarazem warunkuje mocą swej prawdziwości trafność konkluzji. Argument rozumiany jako czynnik wiedzytwórczy jest więc zarazem elementem prawdotwórczym.

Argumenty są wyrazem zakorzenionych w świadomości danej zbiorowości wiedzy i doświadczenia. W tym znaczeniu mają one charakter racjonalistyczny (rozumowy). Inny rodzaj argumentów wiąże się z bezpośrednim poświadczaniem naszych konstatacji o zaistnieniu określonych faktów (zdarzeń) w uchwytym punkcie czasu i przestrzeni. Argumenty uzasadniające nasze postrzeżenia mają charakter empiryczny, gdyż odwołują się do określonych świadectw percepcyjnych. Te dwa rodzaje argumentów, tj. racjonalistyczne oraz empiryczne, stanowią klucz do zrozumienia całego procesu logiczno-funkcjonalnego

myślenia. Zachodzi między nimi funkcjonalne sprzężenie zwrotne – wzajemne warunkowanie, wzmacniające lub osłabiające ostateczne konkluzje. Można zatem śmiało powiedzieć, że argumenty jako świadectwa trafności twierdzeń czerpią swe życiodajne soki z dwóch komplementarnych źródeł: prawd rozumowych oraz prawd empirycznych. Owe świadectwa mają dychotomiczny charakter, z jednej strony odnosząc się do formalnego źródła wiedzy, z drugiej zaś prezentując strukturalną (substancjalną, jak by to ujęli metafizycy) treść stosownej wiedzy. Możemy także wyróżnić argumenty o charakterze logicznym; potwierdzają one trafność zastosowanego w procesie wnioskowania kanonu dedukcyjnego oraz indukcyjnego myślenia, a także uwiarygodniają zarówno koniunkcyjne, jak i oparte na stosunku implikacji związki między zdaniem (twierdzeniem).

Z uwagi na istnienie tzw. sądów-przekonań prawdziwościowych wyróżniamy również argumenty epistemiczne, które bezpośrednio uzasadniają poziom naszego przekonania co do trafności obrazowanych stanów rzeczy. Na przykład twierdzimy, że nasze przekonanie jest prawdopodobne, pewne, oczywiste z uwagi na określone świadectwa potwierdzające lub/i brak dowodów falsyfikujących.

XIII. Proceduralna struktura argumentacji. Dialektyka dyskursu

Skoro dialektyczny w swej istocie jest sam proces argumentacji, dialektyczna musi

być też metoda, która ma być do niego odniesiona w sposób adekwatny.

Dialektyczność dyskursu argumentacyjnego polega na tym, że w każdym z jego aspektów jawiących się badaczowi występują przeciwstawne momenty lub siły, które dopiero we wzajemnych spięciach ukazują istotne cechy tego postępowania; te ostatnie nie występuje wszakże nigdy w izolacji; linie napięć w dyskursie są wielorakie i jakościowo różne, a współwystępując w jego ramach oddziałują na siebie nawzajem.

Przez moment dialektyczny rozumiemy będziemy taki dowolny punkt procesu argumentacyjnego, który nie da się w swej istocie określić inaczej niż drogą równoczesnego odwołania się do opozycji A – nie A, stanowiącej idealizację punktów skrajnych, wyznaczających określone pole tego procesu.

Nasze myślenie, dojrzewanie tzw. prawdy wewnętrznej ma subiektywnie charakter dialektyczny. Dialektyczność subiektywna odnosi się do wszelkich sposobów poznawczego ujmowania rzeczywistości, a także do wyrastającej z niego teorii. Dialektyka jako czynność subiektywna oznacza przede wszystkim proces poznania rzeczywistości z zastosowaniem metody krytycznej, opartej na konstruowaniu hipotez empirycznych i racjonalistycznych, a następnie ich krytycznej analizy, weryfikacji. Obiektywizacja wytworów naszego myślenia, w szczególności zaś prezentacja prawdy wewnętrznej następuje w przestrzeni narracji społecznej. Tutaj także istotą naszych rozmów, dyskusji, dyskursów jest dialektyczność procesu wymia-

ny myśli. W tej fazie decyduje więc dialektyczna metoda. Wyróżnijmy w tym obszarze rozważań dwa jej rodzaje: dialektykę negatywną oraz pozytywną. Pierwsza z nich oznacza metodę prowadzącą wyłącznie do negatywnych wyników badawczych, w szczególności do odrzucenia takich czy innych twierdzeń; tego rodzaju dialektyką, wykazującą ograniczoność ludzkiego poznania, była zdaniem Hegla dialektyka sofistów, preradzająca się łatwo w erystykę i narzędzie sceptyków. Dialektyka pozytywna przechodzi wprawdzie również przez fazę wykazywania ograniczoności poznania, ale zdolna jest tę fazę przekroczyć i wskazać drogę ku nowej, wyższej syntezie poznawczej.

W bliskim pokrewieństwie znaczeniowym z dialektyką jako metodą pozostaje dialektyka rozumiana jako sztuka (*techné*), sposób prowadzenia dyskusji i sporów. Jak słusznie zauważa **Arthur Schopenhauer**, taka jest już natura ludzka, że gdy podczas wspólnego myślenia, tzn. wymiany zdań A spostrzega, że myśli B różnią się od jego własnych myśli o tym samym przedmiocie, wówczas A nie rewiduje najpierw własnych myśli, by znaleźć swój błąd, lecz zaczyna doszukiwać się błędów w myśleniu przeciwnika. Wynika stąd, że człowiek ze swej natury zawsze chce mieć rację; a co wynika z tej dyspozycji psychicznej, o tym uczy dyscyplina zwana dialektyką retoryczną, z jej dążeniem do prawdy. Wynaturzonym rodzajem dialektyki jest erystyka – rozumiana jako sztuka dyskutowania w taki sposób, by za wszelką cenę zachować pozory racji, a więc *per fas et nefas*.

Przywołane wyżej greckie wyrażenie *techné* przetłumaczyć można jako: sztuka użycia języka w celu argumentacji; tak je właśnie rozumiał m.in. **Platon**.

Dialektyka w nowożytnym, a zwłaszcza heglowskim rozumieniu jest koncepcją głoszącą w szczególności, iż myśl ludzka rozwija się zgodnie z jakąś ideą, teorią czy ruchem, które nazywamy tezą. Z reguły napotyka ona sprzecziv, ponieważ jej wartość okazuje się jednak ograniczona i ma ona słabe punkty. Ponieważ idea przeciwstawna zaprzecza tezie, nazywana jest antytezą. Walka między tezą i antytezą trwa dotąd, aż uzyska się jakieś rozwiązanie, które w pewnym sensie wykracza zarówno poza tezę, jak antytezę, lecz uznaje ich względną wartość i usiłuje zarazem uniknąć ich ograniczeń. Rozwiązanie to nazywamy syntezą.

W aspekcie proceduralnym, zauważmy, dialektyka prowadzenia sporów prawnych ma swój metodologiczny porządek określony często przez przepisy kodeksu postępowania cywilnego, karnego czy administracyjnego.

Istotą, fundamentem tej dialektyki jest zasada kontradiktoryjności, wyrażana przez dwie komplementarne reguły (nakazy postępowania) adresowane do uczestników dyskursu sądowego. Pierwsza reguła wyrażana jest paremią (aksjomatem): *audiatur et altera pars* – czyli wysłuchajmy wszystkich stron konfliktu; druga związana jest z obowiązkiem dowodzenia – argumentowania (tych twierdzeń, przypomnijmy, z których dany podmiot wywodzi określone skutki prawne). Z dwiema powyższymi regułami

wiąże się komplementarnie inne fundamentalne zasady: zagwarantowania prawa do obrony własnych praw i wyrażanego w dyskursie stanowiska, a także tzw. zasada równości broni.

Gdy argumentowanie postrzega się jako procedurę, to wówczas chodzi o szczególny sposób regulowanej formy interakcji (kontrydiktoryjności). Dyskursywny proces dochodzenia do ostatecznego wniosku jest uformowany w strukturę wieloetapowego systemu prezentacji, w której uczestnicy:

- tematyzują (definiują) roszczenia ważnościowe, które są problematyczne z uwagi na ich wzajemne przeciwieństwo, np. ontologiczne lub aksjologiczno-normatywne. Na przykład powód popiera powództwo w całości, wnosząc o zasądzenie określonej kwoty tytułem odszkodowania; pozwany natomiast kontruując – wnosi o oddalenie roszczenia;
- przyjmują nastawienie hipotetyczne – roszczenia ważnościowe bez dowodu są bowiem jedynie hipotezami;
- weryfikują lub falsyfikują przy użyciu racji (i tylko ich), czy dane roszczenie ważnościowe jest słuszne, czy też nie w przyjętej jawnej procedurze dowodzenia. Dlatego tak ważne jest zagwa-

rantowanie w procesie sądowym zasady kontrydiktoryjności, opartej na wspomnianej regule *audiatur et altera pars*.

Jak słusznie zauważył przywoływany już wcześniej **Stephen E. Toulmin** – argument składa się z problematycznej ekspresji, w stosunku do której zgłaszane jest określone roszczenie ważnościowe (*conclusion*), oraz z racji (*ground*), na której to roszczenie ma się zasadzać. Do racji dochodzi się (*warrant*) z pomocą reguły wnioskowania, zasady, prawa. Reguła ta opiera się na różnego rodzaju danych oczywistych (*baking*). Roszczenie ważnościowe trzeba w razie potrzeby zmodyfikować bądź ograniczyć. Tak o tym pisze ten autor. Musi być po prostu jasne, jakiego rodzaju kwestię ma w zamierzeniu podnosić dany argument – np. prawną, ontologiczną – oraz jaki cel leży u jego podstaw? Racje, na jakich się opiera, muszą być relewantne z punktu widzenia roszczenia i muszą być wystarczające do jego poparcia. Uzasadnienie, na jakim się opieramy w celu zagwarantowania rzeczowego poparcia, musi być dostosowane do diskutowanego przypadku i opierać się na solidnych podstawach. Modalność czy też siła pojawiającego się w efekcie roszczenia musi zostać ujawniona, a możliwe refutacje bądź wyjątki dostatecznie zrozumiałe.

Piszą w numerze:

Dariusz Czajka – dr nauk prawnych, profesor i rektor EWSPiA

Waldemar Gontarski – dziekan Wydziału Prawa w Londynie, EWSPiA

Artur Kasza – doctor of political science, lecturer, ESLA

Tadeusz Szymanek – prorektor EWSPiA, sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku

Jerzy J. Wiatr – profesor zwyczajny dr hab., honorowy rektor EWSPiA, b. minister edukacji narodowej

Cena detal. – 23 zł (z 5% VAT) • nr indeksu 388602

